Nr. 112 (6993) ■ WARSZAWA, NIEDZIELA 18 KWIETNIA 1937 r. ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N.117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK LUBELSKI" Lublin, ul. Bychawska 24.

Burza na półwyspie Pirenejskim

Sensacyjne pogłoski o upadku gen. Franco

Ogólna sytuacja na froncie

Komunikat Rady Obrony Stolicy donosi: Na froncie środkowym nie zanotowano żadnych operacyj. Artyleria przeciwnika ostrzeliwała stolicę. Wśród ludności cywilnej jest wiele ofiar. Baterie rządowe skutecznie ostrzelały most przerzucony przez powstańców na rzece Manzares. Samoloty rządowe dokonały szeregu lotów wywiadowczych, bombardując dworce w Siguenza i Jadraque.

Na froncie wschodnim na wszystkich odcinkach trwa jedynie pojedynek artyleryjski i ogień karabinowy.

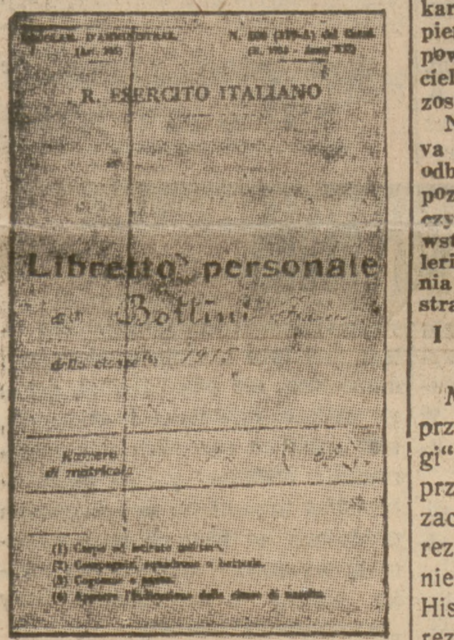
Na froncie Teruel wojska rządowe zajęły wsie Vidiedo, Lidon i Argente oraz ważną pozycję pod Cerro Gordo. Natarcie było bardzo energiczne i w wyniku zagrożona została pozycja nieprzyjacielska w Celadas. Przeciwnik poniósł znaczne straty. W operacji tej z wojskami rządowymi współdziałały eskadry lotnicze, zrzucając bomby i ostrzeliwując ogniem karabinów maszynowych większe skupienia powtsańców. W czasie starcia powietrznego z lotnikami nieprzyjacielskimi jeden aparat powstańczy został strącony.

Na froncie Euzkadi na odcinku Alava powstańcy usiłowali kontratakiem odbić zdobyte przez wojska rządowe pozycje. Próba ta nie udała się i przyczyniła jedynie straty oddziałom powstańczym. Na odcinku Eibar artyleria rządowa rozproszyła zgrupowania powstańców, zadając im dotkliwe straty.

I ONI MAJĄ DOSYĆ MONARCHII.

Manuel Hedilla, prowizoryczny przewódca hiszpańskiej „Falangi" opublikował decyzje powzięte przez naczelny komitet tej organizacji. Najznamieniejszą z tych rezolucyj jest stanowcze odrzucenie idei restauracji monarchii w Hiszpanii. Hedilla oświadczył, iż rezolucje poczynione są w imieniu przeszło miliona członków Falangi.

Niezbity dowód interwencji Włoch


R. ESERCITO ITALIANO
Libretto personale

KSIĄŻECZKA WOJSKOWA JEDNEGO Z JEŃCÓW WŁOSKICH.

Wojska ludowe Hiszpanii
nie dopuszczą do dyktatury wojskowej

Korespondent madrycki „Intransigeant" podaje wywiad z gen. Miają, który — według rewelacyj „Daily Herald — miałby być po odsunięciu gen. Franco i Largo Caballero, szefem przyszłego Rządu, opierającego się na dyktaturze wojskowej.

Na pytanie korespondenta „Intransigeant", co myśli o wysuniętym przez Winstona Churchilla w Izbie Gmin projekcie pojednania — gen. Miaja oświadczył, ŻE MISJA JEGO POLEGA TYLKO NA OBRONIE MADRYTU POD ROZKAZAMI RZĄDU.

Poza tym jeden z członków Rady Obrony Madrytu oświadczył korespondentowi, że obecne walki mają na celu NIEDOPUSZCZENIE DO WPROWADZENIA DYKTATURY WOJSKOWEJ W HISZPANII. Nie ma więc powodu do przyjęcia kompromisu, zwłaszcza w momencie, gdy wojska rządowe NIE TYLKO BRONIĄ MADRYTU, ALE NAWET ZNAJDUJĄ SIĘ W OFENSYWIE.

Delegacja niemiecka w Burgos

W Burgos, w samozwańczej stolicy faszystów hiszpańskich, bawiła w tych dniach delegacja Rządu niemieckiego, która prowadziła układy ze zbuntowanymi oficerami hiszpańskimi w sprawie wymiany towarów pomiędzy Rzeszą niemiecką a faszystowską częścią Hiszpanii.

Ustąpienie gen. Franco?
Następcą—gen. Mola


GEN. FRANCO.


GEN. MOLA.

Berliński korespondent „Daily Telegraph" dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół niemieckich, iż oczekiwane jest ustąpienie gen. Franco ze stanowiska naczelnego dowódcy faszystowskich sił zbrojnych w Hiszpanii. Ustąpienie to będzie rezultatem kategorycznego żądania Włoch, niezadowolonych z dowództwa gen. Franco, któremu przypisują klęskę pod Guadalajara. O żądaniu tym zawiadomiono Berlin.

Jako następcę gen. Franco na stanowisku głównodowodzącego armią faszystowską, wymieniają gen. Mola, który teraz prowadzi atak na Bilbao, a swego czasu wyróżnił się przy zdobyciu San Sebastianu.

Echa klęski włoskich dywizyj pod Guadalajarą
Całe oddziały włoskie w obozie jeńców pod Walencją



Korzyści Włoch
z hiszpańskiej wojny domowej

Spółka akcyjna „Monte Amiata", największa we Włoszech kopalnia rtęci, która od szeregu lat nie dawała zysków, wydziela za rok 1936 15 proc. dywidendy. Jest to rezultat zniszczenia wskutek wojny domowej hiszpańskich kopalni rtęci w Almaden.

Dziś w Warszawie,
by uczcić dziesiątą rocznicę zgonu
Feliksa Perla,

złożymy hołd jego pamięci na uroczystej Akademii w sali „Ateneum" (Czerwonego Krzyża 20) o godz. 9 m. 30 rano. Organizacje dzielnicowe PPS., Związki Zawodowe, Koła młodzieży przybędą ze sztandarami.

WSTĘP WOLNY.

Resztki zmotoryzowanej włoskiej kolumny
na szosie Madryt—Saragossa



Nowe strajki w górnictwie

Zaledwie zlikiwdowano strajk na kopalni „Michał" a już wybuchł nowy strajk na kopalniach „Mościcki" i „Andaluzja".

Strajk na obu kopalniach jest okupacyjny.

NA KOPALNI MOŚCICKI.

Na kopalni „Mościcki" strajkuje 1500 górników, z których większość przebywa pod ziemią. Wysunęli oni 30 żądań lokalnych, dotyczących poprawy zarobków i warunkw pracy.

Kopalnia „Mościcki", najnowocześniej urządzony szyb w Europie, należy do „Skarbofermu".

Dyrekcja „Skarbofermu" **odmówiła rokowania z robotnikami;** domagając się przerwania strajku i dopiero p. wojewoda, po naradzie z przedstawicielami związków zawodowych polecił podjąć rokowania.

NA KOPALNI „ANDALUZJA".

O zatargu na kopalni „Andaluzja" już pisaliśmy. Strajkujący domagają się obniżenia norm wydobycia o 30 proc., podwyżki płac, węgla deputatowego dla strajkujących, udzielenia urlopów taryfowych.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że część żądań została już przyjęta, wobec czego nocna zmia na zjedzie już do pracy.

KONFERENCJA U P. WOJEWODY ŚLĄSKIEGO.

P. wojewoda śląski odbył z przedstawicielami związków ogólną konferencję na temat obecnych zatargów w górnictwie. Przedstawiciele związków scharakteryzowali sytuację oraz wyjaśnili, że przedsiębiorcy są odpowiedzialni za wybuch coraz to nowych konfliktów.

Jeńcy włoscy, wzięci do niewoli pod Trijueque



Niech się święci 1 Maj!

Ze świata kultury

MAETERLINCK NASTĘPCĄ... VENIZELOSA.

Nowoobrany po śmierci Venizelosa członek Akademii „des Sciences Morales et Politiques“, Maurycy Maeterlinck przebywa obecnie w Orlamonde, pod Niceą. Poeta zamieszkuje w marmurowej willi, wybudowanej ongiś przez rosyjskiego arystokratę w dziwacznym, pseudohistorycznym stylu. Maeterlinck przystosował ją do swoich upodobań i tak świątynię egipską zamienił na ogród zimowy, a monumentalną salę schodową na teatr, w którym zamierza wystawić Hamleta, w stylu dawnej epoki. Materlinck, pomimo swoich 75 lat i całkiem siwych włosów czuje się wyśmienicie i uprawia cały szereg sportów, oddając się specjalnie automobilizmowi. Maeterlinck nie lubi obecnie wierszy, ani swoich, ani cudzych. Niedawno oświadczył Gustawowi Cohen, profesorowi Sorbony, że Paul Valery jest dla niego za — trudny; Maeterlinck oświadcza, że nie tylko przestał zajmować się poezją ale i filozofią równie. Obecnie, u boku swej młodziutkiej żony, przeżywa wrażenia człowieka, który osiągnął pełnię swego życia i szc[illegible] powodzenia — spokojną i beztroską kontemplację otaczającego go życia. Z rozmysłem urządził swoją pracownię, nawprost nieskończonej przestrzeni morza zalanego słońcem, na które spogląda z pomiędzy stosu ksiąg, przez wielką taflę szklaną. Od czasu do czasu przelatują chmury gołębi, a mistrz pisze o nich najnowsze swoje dzieło... kiedy ujrzy je świat, jeszcze nie wiadomo. Na razie Maeterlinck przeżywa ostatni swój triumf, jednomyślny wybór do Akademii „des Sciences Morales et Politiques“, która okazała się bardziej łaskawą dla autora „Życia pszczół“ od Akademii Francuskiej. W głosowaniu nad przyjęciem Maurycego Maeterlincka do grona członków Akademii brali udział m. in.: marszałek Petain i Al. Millerand.

BADANIE STRATOSFERY.

Francuskie ministerium lotnictwa komunikuje: 14 kwietnia francuska radio - sonda została wypuszczona z obserwatorium astronomicznego i osiągnęła wysokość 25.500 metrów. Balony — sondy osiągały już większe wysokości, nigdy jednak sonda uzbrojona w apraturę radiową nie wznosiła się wyżej ponad 23.000 mtr.

HISTORIE EPIDEMII.

W odległych czasach historycznych najstraszliwe zarazy wydarzyły się w II i III oraz VI i VII wieku. Z okresu średniowiecza posiadamy bardziej szczegółowe wiadomości. Po zdziesiątkowaniu ofiar w Azji pojawiła się zaraza w Europie 1 listopada 1347 roku, zabierając 25.000 ofiar. W 1418 tyfus i ospa na 300.000 mieszkańców Paryża pochłonęła 80.000 ludzi. Około 1660 roku Europa na skutek pomoru, cholery traci dziesiątki tysięcy ludzi. Epidemia cholery w 1831 roku nawiedziła Polskę, a później Niemcy, Anglię i Amerykę. Następne nawroty epidemii wydarzyły się w 1849, 66 i 92 roku, w tym ostatnim stosunkowo najsłabsze.

10 MILIONÓW KSIĄŻEK LICZY BIBLIOTEKA AKADEMII NAUK ZSSR.

W związku z przeniesieniem Akademii Nauk ZSSR. z Leningradu do Moskwy, przeniesiona będzie do Moskwy także biblioteka tej instytucji naukowej. W ciągu 200 lat swego istnienia biblioteka ta zgromadziła około 6 milionów tomów. Po przeniesieniu jej do Moskwy połączona zostanie z biblioteką Nauk Społecznych obejmującą 2 i pół miliona tomów. Oprócz tego biblioteka otrzyma około milion tomów różnych instytutów naukowych Akademii, tak, że centralna biblioteka Akademii Nauk ZSSR. obejmować będzie około 10.000.000 książek i stanie się największą biblioteką Związku Sowietów. W Moskwie biblioteka mieścić się będzie w nowym gmachu, mogącym pomieścić 15 milionów książek. Czytelnia biblioteki może pomieścić 1.500 czytających.

BOJĄ SIĘ TEATRU POLSKIEGO W GDAŃSKU.

Dzienniki niemieckie i gdańskie zajmują się projektem założenia stałego teatru polskiego w Gdańsku.

Prasa niemiecka uderza w ton perswazji i *radzi inicjatorom, aby zaniechali swego projektu, gdyż „polski teatr w Gdańsku nie ma widoków na utrzymanie się na jakim takim poziomie artystycznym“.* Niemcy i Gdańszczanie nie są pewni również finansowego powodzenia polskiej imprezy teatralnej.

Z głosów prasy niemieckiej i gdańskiej przezierają obawy przed stałą polską placówką kulturalną, jaką byłby teatr polski w W. Mieście.

List o „Zaczynie“

Kochany przyjacielu!

Wybacz mi, ale redaktor naczelny nie zgodził się na zamieszczenie Twego artykułu o „Zaczynie“. On powiada, że Ty sam uległeś psychologii i sposobowi pisania redaktorów „Zaczynu“. On powiada, że zdanie nie koniecznie musi zaczynać się na str. 3, a kończyć dopiero na str. 7, i że tytuł Twego artykułu pasuje doskonale do „Zaczynu“, ale nie pasuje do pism, które są wydawane dla ludzi normalnych. Tytuł jest frapujący w samej rzeczy. Pamiętasz, jak ten tytuł brzmi:

„ADAM KOC I GNOSEOLOGIA SOCJOLOGICZNO - ROZPOZNAWCZA EKSPERYMENTALIZMU PSYCHO-FIZJOLOGICZNEGO „ZACZYNOWCÓW“.

Ja wiem, że to bardzo głębokie, i bardzo dumne, i bardzo nowoczesne, i bardzo państwowe, i bardzo mocarstwowe. Ale redaktor naczelny jest po prostu konserwatysta (taki wstyd dla socjalisty!). On powiada, że czytelnik powinien wiedzieć, czego autor chce, a jeżeli autor sam nie wie, czego chce, to czytelnik nie jest wcale od tego, żeby myślał za autora, bo lepiej, żeby myślał sam za siebie. On powiada, że zbiorowisko słów, połączonych ze sobą bez ładu i bez składu, bez sensu i bez prawideł stylistyki polskiej, nie zastępuje MYŚLI. On powiada, że jeżeli zechce pójść w Warszawie z Wareckiej 7 do cyrku na Ordynacką, to nie potrzebuje jeździć „po drodze“ na Pragę i na Ochotę, na Żoliborz i na Mokotów. I on powiada, że polemizować z „Zaczynem“ nie warto dopóty ,dopóki redaktorzy „Zaczynu“ nie nauczą się pisać po polsku, nie przestaną zaczynać zdania na str. 3, a kończyć na str. 7 i dopóki przynajmniej raz na pięć słów nie będą umieszczali choćby jednego słowa w języku polskim.

Redaktor naczelny prosi, żebyś przesłał swoje głębokie uwagi wprost do „Zaczynu“; powiada. że oni będą zachwyceni. I z powodu tytułu i dlatego, że u Ciebie zdanie zaczyna się na str. 1, a kończy na str. 14 — jednym, że tak powiem, tchem. Więc pobijesz „zaczynowy“ rekord. Będziesz taki K[illegible]sociński „Zaczynu“. Sam tytuł czego wart!

Twój
ARCHIWISTA.

B. Drobner rozpoczął głodówkę

Dr. Bolesław Drobner, uwięziony, jak wiadomo, w Krakowie, rozpoczął głodówkę, żądając przyśpieszenia śledztwa.

Przegląd prasy

KTO SIĘ „WYMIGUJE“? MARNE METODY.

„Gazeta Polska“ nie umie umotywować zakazu Racławic i wobec tego woli insynuować „Robotnikowi“, że „chce *wymigać się* od omówienia uchwał V Plenum K. P. P.“. Otóż o taktyce komunistów pisywaliśmy wiele razy. Pocóż te paskudne chwyty?

Przypominają, niestety, endecki *„Dziennik Narodowy“*, który wczoraj, cytując odezwę 1-szomajową P. P. S., pisze: „Brak tylko Sowietów. Dlaczego P. P. S. o nich milczy?“ i t. d.

Obrzydliwe.

„CZAS“ SIĘ COFA.

„Czas“ jest okropnie na nas oburzony... To nieprawda, powiada, żeśmy („czasownicy“) uznali zakaz Racławic za „słuszny“. Prosimy — powiada — znaleźć w naszych wywodach **słowo** (!) „słuszny“! i t. d.

Wywody śmieszne. „Czas“ przyznaje, że uznał zakaz na zarządzenie „wyjątkowe“ (?). Musi też przyznać, iż przytoczył w **obronie** zakazu szereg „argumentów“. Musi również przyznać, iż słowa potępienia nie wypowiedział. Sytuacja więc jasna.

W jasnych sytuacjach trzeba mówić jasnym językiem. Gdy „Czas“ mówi jasno („Waterloo“ Degrelle'a), podkreślamy to chętnie.

Dopiero teraz „Czas',—coprawda półgębkiem — niejako potępia zakaz. Czekał, powiada, na podanie powodów. „Gazeta Polska“, jako „powód“, podała odezwę komunistyczną. Uznajemy ten powód za **„niedostateczny“**, — bąka nieśmiało „Czas“. Dopiero teraz.

Cofacie się, panowie? Bardzo dobrze. Ale poco ten „Rückzugsfeuer“ (ogień dla osłonięcia odwrotu)?

OZON JAKO NARZĘDZIE WALKI KLASOWEJ?

„Słowo“ wileńskie jest bardzo niezadowolone z OZON-u. Mianowicie z tego, że OZON nie obejmuje **rządów**, władzy. Jakto? „Nie chcecie, powiada, **z rządem walczyć (!!)**, ani z żadnym z ministrów, nawet tak szkodliwym, jak p. **Poniatowski** (!) lub sam p. Świętosławski?“ I dalej: „Jakież pokolenie wyrośnie z wychowanków **ZNP?“** Konkluzja: „Nie mogę iść pod komendę polityczną ludzi, którzy chociażby **tolerują** ten stan rzeczy“.

Cele konserwy są jasne. Chciałaby użyć OZON-u jako **narzędzia w walce z rządem,** a przynajmniej z niektórymi ministrami.. W ten sposób to swoiste pojmowanie „konsolidacji“ narodu jest zdekonspirowane. Konserwa chce zamiast „konsolidacji“ — **walki klasowej** (właśnie odrzuconej przez deklarację) z przeciwnikami, **przy pomocy** OZON-u. Ładna konsolidacja!

JOUHAUX i BLUM.

Ostatnio we Francji zwróciły uowszechną **uwagę** dwie **mowy:** tow. Jouhaux na posiedzeniu centrali związków zawodowych i tow. Bluma na wiecu, urządzonym przez paryską organizację partii. Mowa Bluma jest tak ciekawa, że **będziemy musieli napisać o niej cały artykuł.** Mowę Jouhaux znajdujemy w **„Populaire“** (i oczywiście w paryskim „Peuple“, organie CGT), który w numerze z 14 kwietnia akcentuje na 1-ej stronie bardzo **przyjazne** ustosunkowanie **się do rządu Bluma.** Krytykować posunięcia rządu, powiada mówca, nam wolno, ale musimy pamiętać, iż **żaden rząd na świecie** w tak szybkim czasie nie przeprowadzał tak daleko idącego ustawodawstwa społecznego. **„Lojalna współpraca z rządem — oto nasze stanowisko“.** „Naszą rewolucję chcemy przeprowadzić w porządku“. „Bezpośrednia akcja związków powinna być koordynowana z ustawodawczą akcją rządu“. Strajki powinny być dobrze przygotowane i zorganizowane—strajki anarchiczne nie mają racji bytu.

Mowa Jouhaux wywarła we Francji wielkie wrażenie.

K. CZ

Echa krwawych zajść w Clichy

Policja francuska zostanie zreorganizowana



MIN. DORMOY.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia francuskiej rady ministrów znajdzie się m. in. sprawa krwawych manifestacyj w Clichy. Minister spr. wewnętrznych Dormoy poinformować ma mianowicie radę ministrów o rezultatach śledztwa, przeprowadzonego przez inspektora Imberta w celu ustalenia okoliczności, w jakich doszło do tych zajść oraz w celu określenia roli policji. Raport inspektora Imberta, jak informuje „Le Matin“, zwraca uwagę przede wszystkim na fakt niezwykle licznego udziału w manifestacji różnych mętów społecznych i osób nie mieszkających w Clichy.

Jeżeli chodzi o policję, to dochodzenie wykazało, ŻE MANIFESTANCI ZOSTALI POWSTRZYMANI BEZ UCIEKANIA SIĘ DO UŻYCIA BRONI. Również gwardia lotna NIE STRZELAŁA DO TŁUMÓW. Wydaje się jednak prawdopdobne, że oddziały policyjne, które znalazły się w drobnych stosunkowo grupach wobec tłumu i bez łączności z resztą sił policyjnych, MOGŁY BEZ ROZKAZU DOWÓDCÓW UCIEC SIĘ DO UŻYCIA BRONI PALNEJ. W tych warunkach dochodzenie, — według raportu — nie daje podstawy do powzięcia sankcyj wobec kierowników policji, lecz prowadzi do wniosku, że NA PRZYSZŁOŚĆ POLICJA POWINNA BYĆ LEPIEJ PRZYGOTOWANA DO TEGO RODZAJU AKCJI. Minister spr. wewnętrznych Dormoy pragnąłby więc mieć w pogotowiu odpowiednio zdyscyplinowaną komendę, złożoną przeważnie z osób, które przeszły już specjalne przeszkolenie. Poza tym wysunęła się SPRAWA POSŁUGIWANIA SIĘ PRZEZ POLICJĘ ODPOWIEDNIO UDOSKONALONEJ I NIE GROŹNEJ DLA ŻYCIA LUDZKIEGO NOWOCZESNEJ BRONI. Sprawy te były ostatnio przedmiotem wymiany poglądów pomiędzy prefektem policji Langeron i dyrektorem Surete Nationale — Moitessier na zebraniu specjalnego komitetu koordynacyjnego. Były one też poruszane w czasie czwartkowych rozmów min. Dormoy z premierem Blumem. Pomimo, że kwestia reorganizacji policji będzie omawiana na wtorkowym zebraniu rady ministrów, nie wydaje się prawdopodobnym, aby min. Dormoy przedstawił już we wtorek do aprobaty rady ministrów teksty dekretów w tej sprawie.

Rzym-Berlin-Wiedeń

Koła polityczne Rzeszy o wizycie Schuschnigga



KANCLERZ SCHUSCHNIGG.

Zapowiedziane na 22 b. m. spotkanie między kancierzem Schuschniggiem a Mussolinim w Wenecji wysuwa się już na czoło zainteresowań polityków niemieckich. Aktywność polityki włoskiej w Zagłębiu Naddunajskim, zwłaszcza w stosunku do Austrii, obserwują w Berlinie z pewną nieufnością i bez entuzjazmu. Jakkolwiek ze strony austriackiej zapewniają urzędowo, że wizyta wenecka jest naturalnym następstwem protokułów rzymskich, a bezpośredni kontakt zwiększy „elastyczność“ zawartych układów, które stanowią zasadniczo o zewnętrznej polityce Austrii, nie wątpią w Berlinie, że w rozmowie weneckiej poruszone będą również wewnętrzno polityczne momenty polityki austriackiej.

Fundamentalną zasadą polityki Rzymu jest utrzymanie niepodległości Austrii, a zagadnienie monarchii jest kwestią z punktu widzenia Rzymu nieaktualną. Zaktualizowanie się natomiast tego zagadnienia, chociażby i w dalszej przyszłości, przekreśliłoby możliwość pogłębienia stosunków między Berlinem a Wiedniem.

O odbudowę gospodarcza świata

Brukselski korespondent „Le Temps“ donosi, że premier Van Zeeland uda się na zaproszenie prezydenta Roosevelta z oficjalną wizytą do St. Zjednoczonych dn. 20 czerwca. Wizyta ta dostarczy sposobności premierowi belgijskiemu do odbycia rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat odbudowy gospodarczej świata.

Pokwitowania

DO DYSPOZYCJI KOMISJI CENTRALNEJ ZW. ZAW.
w myśl wezwania z dn. 14.VIII 36 r.

Inżynier X. zł. 10.
Tytus Wencel zł. 5.

NA FUNDUSZ IM. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Stanisław Wójtowicz, nauczyciel zł. 50.

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Tadeusz Żmuda zł. 3.50.
Bronisława Kulmanowa w Stanisławowie zł. 5.

Gdy kryzys się skończył...

W chwili, gdy nie tylko osiągnęliśmy „dno kryzysu“, ale zaczynamy się szybko wspinać w górę koniunktury, szerokie pole pracy otwiera się przede wszystkim dla tych, którzy posiadają mniejsze lub większe zasoby i mogą tworzyć własne warsztaty pracy.

Każde ciągnienie Loterii Państwowej — a jest ich dwanaście do roku — przysparza krajowi kapitalistów, rozporządzających płynną gotówką, tak bardzo pożądaną przy wszelkich poczynaniach o charakterze gospodarczym; tę samą dodatnią rolę odegrało również zakończone dnia 16 kwietnia ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej ósmej Loterii, w którym rozlosowano ośm tysięcy wygranych na ogólną sumę 2.089.750 złotych.

Główną wygraną tej klasy, wynoszącą sto tysięcy złotych, podzielili się mieszkańcy Górnego Śląska, pracownicy zakładów przemysłowych, pp.: E. H., K. L., M. R. i H. K. Każda z tych osób otrzymała dwadzieścia tys. złotych na ćwiartkę szczęśliwego losu Nr. 174201.

Sporo pieniędzy wpłynęło do Łomży, tam bowiem mieszkają właściciele poszczególnych ćwiartek numeru 58488, na który padła wygrana siedemdziesiąt pięć tys. złotych. Podzielą się tą kwotą dwaj kupcy, wojskowy i woźny sądowy. Druga wygrana tej samej wysokości przypadła mieszkańcom stolicy na Nr. 151025; poszczególne ćwiartki należą przeważnie do przedstawicielek płci pięknej.

Po pięćdziesiąt tysięcy wygrały numery: 150083 (Warszawa) i 72363 (Lesko, woj. lwowskie). I w tym wypadku szczęście dopisało paniom, które — trzeba to przyznać — rozumieją korzyści, jakie daje gra na Loterii Państwowej, i biorą w niej tłumny udział.

Oczywiście wszystkie wymienione osoby, będą miały teraz jeden tylko kłopot: jak najlepiej ulokować swe pieniądze. Ale to już wybiega poza ramy niniejszego sprawozdania.

Niedługo już, bo 7 maja rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy, której główna wygrana wynosi — jak wiadomo — milion złotych. Należy więc pamiętać o odnowieniu losu, by uniknąć niepotrzebnych trudności.

Jubileusz Leona Berensona

Przed kilku dniami upłynęło trzydzieści lat od pierwszego wystąpienia mecenasa Leona Berensona przed kratkami sądowymi w charakterze obrońcy politycznego.

Były to mroczne i ponure czasy, kiedy w całym tak zw. generał-gubernatorstwie warszawskim skrzypiały szubienice, wyrywając z szeregów bojowników o wolność Polski i Socjalizm coraz to liczniejsze ofiary. Młodziutki adept sztuki obrończej przyłączył się wtedy do plejady świetnych adwokatów warszawskich, mężnie stawiających czoło samowoli najeźdczej administracji i sądownictwa wojskowego.

Zaciągnąwszy się za młodu pod sztandary walki z przemocą i niesprawiedliwością, Leon Berenson na całe życie pozostał wierny swym ideałom młodości. Nie uległ, jak tylu innych, pokusom i namowom, nie poszedł tam, gdzie go czekał dostatek i zaszczyty, lecz trwa na raz obranym posterunku. Widzimy go na czele obrońców brzeskich i w tylu innych procesach, w których swą wspaniałą wymową i druzgocącą logiką walczy o złagodzenie kary „przestępcom“ ideowym.

Trzydzieści lat nieustraszonych zmagań... Niezłomny ten rycerz prawdy i sprawiedliwości unika rozgłosu, uchyla się od słusznie należnych mu zaszczytów. Inny „zasłużony“ doczekałby się na jego miejscu hucznych obchodów jubileuszowych, licznych dekoracyj i t. d. Mecenas Berenson pracuje.

Wiele, wiele lat, obywtelu Leonie!

Rokowania w przemyśle naftowym

Od sześciu dni trwają we Lwowie narady w sprawie warunków pracy w przemyśle naftowym. Dyskusja nad podziałem na kategorie i zawody trwa już 4 dni i zakończona będzie w środę lub czwartek.

Ogólne układy przeciągną się 8 dni.

Ze strony robotniczej bierze udział 42 delegatów, z udziałem sekretarza generalnego i okręgowego C. Z. G.

Niebywały wypadek w Egipcie

Kat zmarł w chwili wykonania wyroku

W więzieniu miasteczka Kena (w Egipcie) wykonano wyrok śmierci na znanym bandycie Mohamed Soliman Chalan. W chwilę po wykonaniu wyroku kat zmarł na udar sercowy.

Wybory w stolicy Rumunii

Zwyciężyła jak zwykle w Rumunii partia rządowa

W stolicy Rumunii odbyły się wybory do rady miejskiej. Stronnictwo liberalne (rządzące) otrzymało 15.427 głosów, co zapewnia mu 32 mandaty. Wśród stronnictw opozycyjnych partia narodowo - chłopska otrzymała 9559 głosów, co zapewnia jej 4 madaty. Stronnictwo narodowo - chrześcijańskie 3078 głosów, nie otrzymując żadnego mandatu. Grupa b. prezesa rady ministrów Vaidy — 7.905 głosów — żadnego mandatu, partia narodowo - chłopska zawarła przed wyborami porozumienie z konserwatystami i socjalistami.

Zakłamanie

„Jutro Pracy", pismo bliskie podobno p. pułk. Sławkowi, zamieściło w numerze z dn. 18 kwietnia artykuł p. t. **„Na gruzach centrali zakłamania"**. Artykuł dotyczy Z. Z. Z. Przytaczamy ten artykuł w całości.

„Prawdę o krótkich nogach kłamstwa potwierdzają gorszące okoliczności, towarzyszące agonii ZZZ. Proklamowany z hukiem miesiąc temu „front demokratyczny" *(polska nazwa dla Folksfrontu!)* w oczach naszych się rozsypuje.

Nie można być dzisiaj dobrym marxistą, a równocześnie wielbić niepodległy i suwerenny naród polski. Nie można proklamować hołdu równocześnie Marszałkowi Śmigłemu i czerwonej Hiszpanii. Nie można zwalczać Rządu, a jednocześnie pobierać subwencję. Nie wolno funkcjonariuszowi związkowemu nędzę robotnika polskiego opłakiwać, a jednocześnie ze składek związkowych — doić miesięcznie po tysiąc parę set złotych pensji.

Wyrosły z kłamstwa, demagogii i obłudy „front demokratyczny" spółki Moraczewski - Szurig, ginie w niesławie. Bo w Polsce w tej chwili jest miejsce conajwyżej na dwa fronty: *albo polski, albo międzynarodowy.* Na pośrednie fronciki miejsca nie ma, a czasu i energii społecznej szkoda. Te dwa fronty muszą jaknajprędzej się zetrzeć, *by ostatecznie dać zwycięstwo frontowi polskiemu.*

Stanowiska ZZZ nie uratują ani wierni kongresowi ZZZ-owcy, ani rozłamowcy. Mogą oni tu i ówdzie prać się jeszcze między sobą z namaszczeniem, jak to było np. ostatnio na Śląsku, mogą po przyjacielsku pomyje w dalszym ciągu wzajemnie na siebie wylewać, mogą takie czy inne depesze hołdownicze wysyłać i rzewne publikować sprostowania.

„Zorganizowana ludowa demokracja" p. Moraczewskiego w ZZZ nie odżyje. *By front organizować, trzeba samemu stać na organizacji, a nie na bałaganie. ZZZ-owi brakło podstawowej wartości: moralnej.* A bez tego ani subwencje z funduszów publicznych, ani demagogia „pierwszego premiera rządu ludowego", ani spryciarskie chwyty wewnętrzno - organizacyjne — nie dadzą rady.

Raz jeszcze— niestety, zapewne nie ostatni — robotnik polski na gorszącym przykładzie ZZZ uczyć się musi, że tylko wychowawczy, a równocześnie polski, niezależny, na własnych polskich podstawach ideowych i na swoistych zasadach oparty ruch organizacyjny robotniczy może mu dać pełnię człowieczeństwa, dobrobyt materialny i doskonałe samopoczucie obywatelskie".

A teraz powiem od siebie **kilka słów prawdy.**

„Jutro Pracy" ocenia Z. Z. Z. bardzo surowo. I nasza ocena Z. Z. Z. wypadała nieraz surowo. Ale — u wszystkich diabłów — **kto ten Z. Z. Z. robił?**

Wy sami! **Wasz obóz.** Wyście byli jego, tego Z. Z. Z., twórcami. **Właśnie wy!** Nikt inny. „Jutro Pracy" pisze o subwencjach dla Z. Z. Z. Pięknie. Subwencje nie spadają wszakże z nieba. Jeżeli były, — to **ktoś je musiał dawać.** Czy ten, który **brał,** jest większym winowajcą, niż ten, który **dawał?** Jestem bardzo daleki od chęci obrony Z. Z. Z., niemniej, gdy mowa o **zakłamaniu,** to zakłamanie tkwi właśnie w artykule „Jutra Pracy". Niech panowie z „Jutra Pracy" porzucą złudzenia. Ludzie pamiętają, jak to było. **Bezczelność** nie pomoże.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

MAŁY FELIETON

Komunomaniactwo

To, co obecnie zachodzi u nas i u naszego wschodniego sąsiada, zdaje się tylko potwierdzać teorię o harmonii i równowadze, istniejącej w wszechświecie. Tam, na wschód od nas, opanowani zostali psychozą węszenia wszędzie roboty antykomunistycznej. Na tle tej psychozy odbywają się procesy, które groteskowością swą powinnyby wywoływać śmiech, gdyby nie kończyły się tak koszmarnie i krwawo.

U nas zapanowała ta sama psychoza, lecz naopak: wszędzie węszy się robotę komunistyczną. Komunistami są esperantyści, ponieważ esperanto to język międzynarodowy. Komunistami są filateliści, ponieważ zbierają znaczki pocztowe z całego świata, jest więc w tym zalążek „internacjonału". Nie jest wolny od podejrzeń kościół katolicki, ponieważ jest organizacją, ogarniającą wszystkie kraje i narody na świecie, a więc... internacjonał.

Kąpielowy z pewnej renomowanej łaźni w stolicy powtórzył mi niedawno treść podsłuchanej rozmowy, jaką prowadzili dwaj eleganccy panowie, którzy przyszli wykąpać się i zajęli wspólną kabinę.

W trakcie rozbierania się jeden zagadnął drugiego:

— Nosisz spodnie na pasku?... No... no... to bolszewicki zwyczaj. Poczym wyliczył szereg nazwisk wybitnych bolszewików, którzy nosili spodnie na pasku

— Przepraszam — zaoponował ostro gość Nr. 2 — tyś w Rosji nie był, a ja byłem i mogę cię zapewnić, że.. — tu wymienił komunistów — nosili spodnie na szelkach. Dlatego też ja używam paska.

U tych dwuch panów psychoza komunistyczna jest jeszcze w stadium początkowym, nie groźnym dla otoczenia. Gorzej rzecz przedstawia się z panem Barnabą, który wpadł w istną komunomanię. Ten do niedawna jeszcze wesoły, tryskający życiem i pełen wigoru człowiek, zmienił się w ciągu krótkiego czasu nie do poznania. Przestał chodzić do cukierni na pół czarnej, nie odwiedza rodziny, nie zagląda ani do teatru, ani do kina, wypisał się z Towarzystwa Wioślarskiego, wystąpił z Tow. Zachęty do sztuk pięknych, a nawet u siebie w domu nie zasiada do obiadu z rodziną, lecz każe podawać sobie obiad do gabinetu.

Głęboko zaniepokojona rodzina wezwała lekarza, ale pan Barnaba nie dopuścił go do siebie i w ogóle nie chciał z nim gadać. Komunista — oświadczył krótko p. Barnaba.

Sprowadzono księdza, spowiednika pana Barnaby. Powtórzyło się to samo.

Nie inaczej skończyła się wizyta przyjaciela domu, komisarza policji, którego pani Barnabowa poprosiła, by wpłynął uspokajająco na męża.

Z bratem rodzonym jakoś rozmówił się. Wykładał mu długo a szeroko, że wszędzie komuna się wdarła, że w teatrze, w kinie, w Towarzystwie Wioślarskim, w Zachęcie, w cukierni, w kościele, w komisacie P. P. — wszędzie czuje obecność komuny. Dlatego woli odseparować się od świata.

— Bardzo pięknie, może masz rację, ale czemu nie wychodzisz do obiadu, tylko każesz sobie go tu podawać, do gabinetu? Przecież w twoim domu chyba nie ma komuny?

— Ażebyś wiedział, że jest. Moja żona... co tydzień przychodzi do mnie po pieniądze. Czy nie widzisz, że ona mnie wywłaszcza?

— Barnabo, co ty wygadujesz? Twoja żona komunistką?

— Aha, bronisz jej, więc jesteś taki sam. Żegnam cię.

— Jeszcze jedno słówko. Akces już zgłosiłeś?

— Niech mnie ręka boska broni! Widzę, że nie znasz uchwały „VII-go Kominternu" o przenikaniu komunistów do wszystkich organizacyj niekomunistycznych, a nawet antykomunistycznych. Już tam z pewnością jest 90 proc. komunistów, jeśli nie 99 proc. A niech że mnie Bóg strzeże od takiego akcesu.

ULTIMUS.

W Kielcach

Wyrok Sądu Rzeczypospolitej

Jak wiadomo, 15 sierpnia 1936 r. Stronnictwo Ludowe w całej Polsce urządzało „Święto czynu chłopskiego". Taki obchód urządzony był również w Kielcach. PPS była reprezentowana przez tow. B. Śliwińskiego, sekretarza OKR i naszej organizacji wiejskiej.

Ścisłe zespolenie się chłopów z robotnikami nie w smak komuś poszło, bowiem postanowiono „raz na zawsze oduczyć organizatorów od podobnych pomysłów". Wytoczono wszystkim mówcom proces o... „nawoływanie i podburzanie tłumów do użycia siły, buntu mas celem zmiany ustroju", oraz o... „obrazę Rządu" i... „szerzenie fałszywych pogłosek".

W dniu 15 b. m. na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Kielcach zasiedli: tow. B. Śliwiński, i ob. ob. Januchta i Michalski ze Str. Ludowego. Oskarżeni do winy się nie przyznali, składając obszerne wyjaśnienia, które spotkały się z dużym uznaniem zgromadzonej na sali sądowej publiczności, składającej się z chłopów, robotników i inteligencji Wyjaśnienia z zaciekawieniem słuchane były przez Sąd.

Świadkami oskarżenia byli czterej wywiadowcy Wydz. Śled. P. P., który zarzucali oskarżonym, że swymi mowami „podburzali" tłum, który zaczął wnosić różne rzekomo antypaństwowe okrzyki. Wobec nieistotnych i bez żadnego znaczenia dla sprawy zarzutów, oskarżenia, obrona, składająca się z tow. adwokata Benkla i ob. adw. Łazarenka, zrzekła się świadków obrony, pozostawiając jedynie po jednym świadku ze strony robotników i chłopów..

Po przesłuchaniu tych świadków, zabrał głos prokurator.

Po świetnych i rzeczowych przemówieniach obu obrońców, którzy solidarnie bronili wszystkich trzech oskarżonych, podkreślając, że zespolenie chłopów z robotnikami jest nie tylko w terenie, lecz i... na ławie oskarżonych, SĄD, PO GODZINNEJ NARADZIE, WSZYSTKICH UNIEWINNIŁ, W MOTYWACH WYJAŚNIAJĄC, ŻE NIE DOPATRZYŁ SIĘ ZNAMION PRZESTĘPSTWA.

W Płocku

Aresztowania

W Płocku został w nocy 13-go kwietnia aresztowany ob. J. Wieczorek, członek Rady Naczelnej Str. Ludowego i sekretarz okręgowy Str. Ludowego. Powód aresztowania nieznany. Prawdopodobnie jest to „przedmajowe" aresztowanie, ponieważ tejże nocy aresztowano również skarbnika Zw. Zaw. Użyteczności Publicznej tow. Franciszka Kozłowskiego.

Teoria i praktyka

Polityka populacyjna państw faszystowskich (Niemcy, Włochy i in.) zmierza — jak wiadomo — do osiągnięcia jak największego przyrostu ludności. Cel tych dążeń jest najzupełniej przejrzysty i zrozumiały: rozmaitym „wodzom narodu", a raczej — kierującym nimi klikom kapitalistycznym — chodzi po-pierwsze o zagwarantowanie sobie „rezerwowej armii przemysłowej", któraby utrzymywała zarobki robotnicze na możliwie najniższym poziomie, — po-drugie o wyprodukowanie dostatecznej ilości „mięsa armatniego", które w Abisynii, Hiszpanii, czy gdziekolwiek mu rozkażą, walczyłoby — bez namysłu i oporu — w imię wysokich zysków i świetnych interesów kolonialnych t. zw. sfer gospodarczych.

Kampania za wzmożeniem rozrodczości przybiera, zwłaszcza w Niemczech i we Włoszech, formy wprost drastyczne i nieznane dotychczas w krajach cywilizowanych. Oko faszystowskich pachołków przenikać ma ściany nawet alkowy małżeńskiej, by zdawać relacje władzom wyższym ze swych spostrzeżeń, a biada tym „opornym" małżonkom, którzy w pożyciu swym kierować się pragną zasadami rozumu i ludzkości. Jeden z byłych ministrów p. Mussoliniego, niejaki de Stefani, wystąpił niedawno z publiczną propozycją, aby stosowano po prostu SANKCJE KARNE wobec tych, którzy wykazują niechęć do zawierania związku małżeńskiego, albo też „sabotują" później „obowiązek" dostarczenia państwu faszystowskiemu przynajmniej sześciorga dzieci.

Ale te wszystkie nakazy, zalecenia i sankcje karne dotyczą i dotyczyłyby, oczywiście, tylko plebsu, ludu, sfer niezamożnych i pracujących. One to bowiem skazane są w „solidarystycznych" państwach faszystowskich na ponoszenie wszelkich trudów i ciężarów, mających zapewnić kierującej „elicie" wiekuiste — wśród rozkoszy życiowych — trwanie. Tej „elity", naturalnie, nikt nie będzie zmuszał do.. masowej fabrykacji dzieci, zaś ona sama umie wygodnie urządzić sobie życie. Posłuchajmy tylko: Jedna z eleganckich, zamieszkanych przez bogatą burżuazję, ulic Wiednia, wyróżnia się z pośród innych tym, że w kilkunastu pięknych jej willach mieszkańcy mają ogółem 65 starannie utrzymanych, rasowych PSÓW, nie mają natomiast ANI JEDNEGO DZIECKA.

Podobne... dysproporcje zaobserwować można zresztą nietylko w Wiedniu. Ludzie bogaci życzą wprawdzie biednym „błogosławieństwa bożego", ale sami wyraźnie go — unikają. Ta swoista moralność klas posiadających zbiera swe tryumfy nie tylko na terenie zagadnień populacyjnych: odnaleźć ją można wszędzie, gdzie mowa o „solidaryzmie" społecznym". Bd.

Kwiatki obłudy

Materialiści i idealiści

W ostatnich czasach dużo się mówi o materializmie, — o duchu i materii. Pisze o tym encyklika papieska, pisze prasa faszystowska wszystkich narodów, piszą kapitaliści, ks. Wądołowski, piszą gazety klerykalne, pisze „sanacja", „Jutro Pracy", — słowem wszyscy, wpatrzeni w oderwane „ideały ducha", rzucają gromy na materialistycznych marksistów, na socjalistów i komunistów — i potępiają „przyziemną" klasę robotniczą, która rozpętuje walkę klasową o „materialistyczne" dobra doczesne.

Dobrze odżywieni, uduchowieni proboszczowie wymownie uczą „materialistycznie" nastrojonych chłopów, głodnych i pogrążonych w nędzy, których dzieci marzą, by raz w życiu najeść się do syta — o potrzebie „podnoszenia ducha" i zwracania oczu ku niebu. Idealistyczni przemysłowcy i obszarnicy, wpatrzeni w dobro... całego społeczeństwa i procesy „koniecznej" kapitalizacji, przekonywują „materialistycznych" robotników, którym codziennie niemal grozi bezrobocie i głód — niedożywionych, stłoczonych w dusznych izdebkach na przedmieściach — że są i inne ideały poza kwestią brzucha. Przejęci zaś troską o interesy państwa wyżsi urzędnicy i biurokracja przekonywują ustawicznie „lud" o potrzebie składania ofiar na ołtarzu Państwa na rzecz dobra wspólnego i ojczyzny!

A wszystkie te napomnienia i piękne nauki rozbijają się ustawicznie o ten dziki, przeklęty „materializm" ludzi, którzy raczej ważą się na lata więzień i pozbawienia wolności, której im nikt nigdy nie zwróci, a nie chcą odstąpić od swych „materialistycznych" przeskonań: o WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI i SPRAWIEDLIWOŚCI. Ci zatwardziali „materialiści" wolą raczej z ofiarą życia walczyć na dole o utrzymanie kopalni, którą się zamyka dla podniesienia intratności INNEJ kopalni, niż zaprzestać „materialistycznej" walki klasowej; — wolą w głodzie i nędzy trwać w strajku, dzielić między siebie głodowe racje chleba, a z „materialistycznych" pobudek nie chcą ustąpić.

W najpiękniejszych aktach solidarności, — w ofiarności, o jakiej nie mają pojęcia burżuazyjni „idealiści", — w poświęceniu nawet wolności i życia przejawia się dziś ten nowy „materializm", rzekomo pozbawiony ducha i ideałów, — podczas, gdy wasz „idealizm", duszpasterze, kapitaliści, obszarnicy, biurokraci i faszyści, wpatrzony jest w wasze własne interesy, w waszą własną władzę i w waszą własną kieszeń.

n. t.

NOWY NUMER „EPOKI"

Ukazał się nowy numer „EPOKI" i zawiera treść następującą: Zabawki żydowskiego wyrobu. — **Stefan Grostern:** Markiz Posa oklaskiwany w Berlinie. — **Władysław Kowalski:** „Ciszej o Sowietach..." — Impertynencje, herezje i prawdy starego germanofila. — Handel i maskarada. — **Tadeusz Rek:** W atmosferze wzajemnego zaufania. — **Wincenty Rzymowski:** Młody nauczyciel na reducie walki. — **Józef Wasowski:** Wspomnienia o Franciszu Fiszerze. — **Jan Maklakiewicz:** Muzyka Szymanowskiego: — **Andrzej Grot:** Trzy kobiety — trzy postawy duchowe. — Wydarzenia i dokumenty: Oszczerstwo, Zaraza we Włoszech. Odpływ faszyzmu. Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Pierackiego 13.

Anglia kupuje złoto sowieckie

Rokowania, wszczęte w Londynie między przedstawicielami Z. S. S. R. a reprezentantami kompetentnych angielskich władz finansowych na temat sprzedaży w Anglii złota sowieckiego, doprowadziły do zawarcia porozumienia. Jak wiadomo, ostatnio Sowiety masowo wywoziły złoto do Stanów Zjednoczonych, chcąc zdobyć środki na zakup drożejących surowców. Anglia nie chciała kupować złota sowieckiego, powołując się na niewłaściwe jego cechy techniczne. W wyniku wspomnianego porozumienia władze brytyjskie zgodziły się przyjmować złoto sowieckie z marką odpowiednich urzędów moskiewskich. Tym samym złoto sowieckie będzie sprzedawane na światowym rynku w Londynie.

Terror na ulicy żydowskiej

Tow. J. M. Borski odpowiada w swoim artykule na krytyki niektórych publicystów ze społeczeństwa żydowskiego, którzy zaatakowali tezy broszury tow. Borskiego w sprawie żydowskiej. Tow. Borski ma, oczywiście, na naszych szpaltach zupełną swobodę wypowiedzenia się. Korzystamy wszakże ze sposobności, by podkreślić jedną rzecz specjalnie dla tow. W. Altera, jednego z kierowników „Bundu“:

U nas w P. P. S., *wolno* mieć własne poglądy na bardzo wiele spraw, na te sprawy, mianowicie których *nie obejmuje program Partii*. Do takich spraw należy — między innymi — i kwestia emigracyjna, jako część składowa problemu żydowskiego. Wielu naszych towarzyszy podziela w tym punkcie poglądy tow. Altera. Wielu podziela poglądy odwrotne. Ani tych poglądów, które odpowiadają „Bundowi“, ani tych, które odpowiadają raczej Poalej - Sjonowi, względnie lewicy sjonistycznej, nie uważamy wcale za „karygodne odchylenia“. Wypraszamy sobie natomiast bardzo stanowczo robienie z kogokolwiek bądź z pośród nas „antysemity“, jako że ten ktoś nie zgadza się z... „Naszym Przeglądem“. W tym wypadku zgadzamy się z... „Gazetą Polską“; maniera robienia „antysemitów“ którą to manierę uprawia irytująco i arogancko „Nasz Przegląd“, robi w samej rzeczy antysemitów — *bez cudzysłowa*.

RED.

Napisałem broszurkę w sprawie żydowskiej, w której polemizuję ze stanowiskiem „Bundu“ w tej sprawie, ściślej — z jednym z jego przywódców, tow. Alterem. Broszurka znalazła szeroki oddźwięk w prasie żydowskiej różnych odcieni.

Zabieram tu głos nie o treści broszurki, ani o treści krytyk, wypowiedzianych pod jej adresem. Wolno każdemu mieć takie lub inne zdanie o tej broszurce i publicznie je głosić; po to przecież ją napisałem, by wywołała dyskusję i wymianę poglądów. Chodzi mi jednak o metodę dyskusyjną, zastosowaną przez moich przeciwników.

Metoda ta polega przede wszystkim na tym, że się *więcej pisze o autorze, niż o tym, co on napisał*. Tow. Alter np. zapuścił się nawet w obcą dla siebie dziedzinę psychologii, by „wyjaśnić psychiczne motywy“, które skłoniły mnie do napisania broszurki. I „wyjaśnił“, że jestem „przestraszony, zasymilowany inteligent, przesiąknięty do głębi nacjonalizmem, który (ja czy nacjonalizm? Przyp. mój) chciałby uratować od potopu antysemickiego“ część Żydów, a pozostałą większość oddać na pastwę losu, że jestem szowinistą żydowskim, że chcę zawrzeć kompromis z reakcją; że radzę socjalizmowi polskiemu kapitulację ideową przed reakcją; że nerwy moje nie wytrzymały nacisku antysemickiego.

Rezultatem dociekań psychologicznych jest, że wprawdzie nie jestem antysemitą, ale że „skapitulowałem przed antysemityzmem“, co w konsekwencji, dodaje autor, na jedno wychodzi. O uszczypliwościach pod moim adresem już nie wspominam.

Po przylepieniu mi antysemickiego znaczka, tow. Alter uważa, że może już sporządzić akt oskarżenia. I oskarża mnie o to, że „próbuję zlegalizować w socjaliźmie polskim oficjalne stanowisko antysemickie“, po czym zwraca się prosto do P. P. S. i groźnie woła: „Czy Borski jest istotnie heroldem nowego kierunku w socjaliźmie polskim? Nie wątpimy, że P. P. S. sprawę tę wyjaśni. I to nie ze względu na nas, a przez wzgląd na higienę własnego ruchu P. P. S.-owego“.

Troska tow. Altera o higienę w P. P. S. jest tu zbyteczna, gdyż we wstępie do broszurki *wyraźnie zaznaczyłem, że zawiera ona moje tylko poglądy, za które P.P.S. nie ponosi odpowiedzialności.* Ale ten gest prokuratorski i to wścibstwo są znamienne, jako chęć zemsty na P. P. S.-owcu, który śmie mieć inny, niż „Bund“, pogląd na sprawę żydowską, tudzież jako próba wymuszenia na P.P.S. aktu potępienia dla bakcyla antysemityzmu, rzekomo odkrytego w pracowni psychologiczno-higienicznej tow. Altera.

Posuwa się on jeszcze dalej i ma pretensję do administracji „Robotnika“ za „kolportaż“ mojej broszurki. Otóż administracja „Robotnika“ ani przez chwilę nie kolportowała broszurki, tylko przez dwa tygodnie trzymała ją na sprzedaż, którą teraz przejął „Ruch“; ale gdyby nawet kolportowała, to cóż to tow. Altera obchodzi? Czy jedna cenzura, oficjalna, mu nie wystarcza? Gdyby tow. Alter nie zapewniał w swym artykule, że należy do obozu walecznych o silnych nerwach, posądziłbym go, że się zląkł mojej skromnej i spokojnej broszurki.

***

P. Hirszhorn z „Naszego Przeglądu“ również napiętnował mnie, jako antysemitę, ale w odróżnieniu od Altera zrobił ze mnie nie żydowskiego szowinistę, lecz polskiego i to odrazu pokroju O. N. R-owskiego.

Wytrzymam i to.

Gdy mnie już pogrążył i unicestwił etykietą antysemicką, p. Hirszhorn obszedł się całkiem już bezceremonialnie z samą broszurką, fałszując cytaty i przypisując jej rzeczy, których w niej wcale nie ma. Tak np. p. Hirszhorn, zarzuca mi, że chcę wyrzucić Żydów z Polski, że skazuję ich na banicję, ba! że chcę wydalić Żydów bez ich majątków. I jeszcze gorzej: że, chcę **wytępić** Żydów polskich.

A ja napisałem dosłownie (str. 18): „Emigracja nie oznacza, oczywista, „wyrzucenia“ Żydów z Polski, jak to głoszą pisma endeckie, ani „sprzedania“ ich za kawę brazylijską, jak zaleca p. Studnicki. Emigracja na większą skalę jest rzeczą skomplikowaną, wymaga długich przygotowań, wielu pieniędzy i odpowiednich terenów“.

Nie napomknąłem *ani razu* nawet *o przymusie emigracyjnym*, lecz stwierdziłem: „Znaczna jednak część (Żydów) *winna* emigrować“ (str. 17).

O majątkach żydowskich w ogóle nie wspomniałem i dla pohamowania pieniactwa p. Hirszhorna mogę go uspokoić, że nie mam, oczywiście, nic przeciw wywiezieniu majątków żydowskich, a nawet kamienic, jeżeli p. Hirszhornowie je udźwigną.

P. Hirszhorn przedstawia mnie, jako wroga równouprawnienia Żydów, podczas gdy na tejże str. 18 wyraźnie piszę: „Rzecz jasna, a dla socjalisty samą przez się zrozumiała, że wszyscy Żydzi, póki są w Polsce, powinni korzystać z równouprawnienia obywatelskiego“.

P. Hirszhorn *oczernia* po prostu mnie i moją broszurkę, by zohydzić ją w oczach czytelników „Naszego Przeglądu“ i zniechęcić ich do czytania jej.

Co więcej: Ponieważ prasa *lewicy sjonistycznej* (demokraci, Poalej Sjon) przywitała broszurkę naogół przychylnie, p. Hirszhorn narzuca jej swoją „interpretację“, dyktuje po prostu, co ma być „prawdą“ po myśli hirszhornowskiej, a co — jakoby moim frazesem. Pod grozą utraty „elementarnego, zdrowego rozsądku“, p. Hirszhorn każe prasie demokratyczno - sjonistycznej *wierzyć sobie, a nie mnie!*

Terror nacjonalistyczny doprawdy wyjątkowy.

***

Ostatecznie, nikt się po panach Hirszhornach nie spodziewał sumiennej, uczciwej dyskusji. Nie pisałem też swej broszurki dla nich, lecz dla obozu socjalistycznego.

Ale tow. Alterowi oświadczam: dyskusja socjalistyczna nie na tym polega, by siebie nazywać socjalistą, międzynarodowym socjalistą, a przeciwnika (w dyskusji) obwołać antysemitą, nacjonalistą, reakcjonistą i t. p. Takie wyzwiska nie zastąpią argumentów, a czytelników mniej ode mnie opornych na terror słowa, dezorientują i demoralizują.

Tow. Alter swoją metodą dyskusji więcej szkodzi „Bundowi“ — w opinii niebundowskiej — niż moja broszurka.

J. M. BORSKI.

R.T.P.D. na Żoliborzu

w Warszawie

Od pewnego czasu prasa reakcyjna prowadzi kampanię przeciwko Oddziałowi Żoliborskiemu R. T. P. D., szkalując przy sposobności i Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową i Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Lokatorów WSM. „Szklane Domy“.

Nie mam najmniejszego zamiaru polemizować ze stawianymi nam zarzutami: są to bądź wyświechtane o charakterze delatorskim frazesy, któreby może mogły wywołać jakieś wrażenie w XVIII wieku, bądź też są to rzeczy **po prostu zmyślone.** Uderza też, że napastnicy posługują się poplątanymi danymi z przed kilku lat, choć Oddział R. T. P. D. rok rocznie składa publicznie sprawozdanie (drukowane) ze swej działalności. Chodzi mi o poinformowanie czytelników o pracach R. T. P. D. na Żoliborzu.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, aczkolwiek buduje domy blokowe, uniknęła jednak niebezpieczeństwa odcięcia dziedzińców od powietrza i światła i upodobnienia do cuchnących podwórek - studni kamienic warszawskich. Przeciwnie przestrzeń, zieleń i słońce są dostępne dla wszystkich mieszkańców. Boli to obrońców „inicjatywy prywatnej“, boć iluż to kamieniczników mogło by „oszczędniej“ wykorzystać place i bogacić się „zbożną“ pracą przez dostarczanie lokatorom za wysoką opłatą lokali zabójczych dla mieszkańców?

Dzieci, które sprowadzają się z domów prywatnych są przeważnie gorzej odżywiane przez rodziców, którzy w czasie poprzedzającym obięcie nowego lokalu, muszą uiścić wkład mieszkaniowy i pokryć koszty przeprowadzki. A pomimo to w ciągu 2 — 3 tygodni nabierają żywych rumieńców.

„Zbrodnia“ R. T. P. D. polega na tym, że stara się obiąć swą opieka wszystkie dzieci Osiedla i możliwie najwięcej dzieci okolicy.

W czym się opieka R. T. P. D. wyraża?

Przede wszystkim założona została poradnia dla niemowląt i dzieci w wieku szkolnym. Pod stałą opieką Poradni znajduje się 164 dzieci, których rodzicom w ciągu ostatniego roku udzielono 1.525 porad. Niezależnie od tego naświetlano lampą kwarcową 228 dzieci.

Za korzystanie z poradni oczywiście rodzice muszą wnosić opłaty, których wysokość zależna jest od wysokości zarobków rodziców i wynosi do 4 zł. miesięcznie, przy czym najwyższe stawki opłacają rodzice, których zarobek miesięczny na każdego członka rodziny przekracza 100 zł. Zasada ta obowiązuje we wszystkich instytucjach Oddziału R. T. P. D.

Z kuchni mlecznej, która wydała 27.714 porcyj mleka korzystało 123 dzieci, z poradni dentystycznej korzystały wszystkie dzieci przedszkola, szkoły i gimnazjum, leczono 118 dzieci. Dzieci z zakładów naukowych badane są przez lekarzy szkolnych i psychologów szkolnych. Przeprowadzono też wszelkie niezbędne szczepienia.

Do Przedszkola i I klasy szkolnej (specjalnie zbudowany dom, którego ¾ ścian stanowią okna), uczęszcza 86 dzieci.

W Szkole (bez I klasy) jest 96 dzieci, w pierwszych dwuch klasach gimnazjalnych 45 dzieci. Raz dziennie otrzymują dzieci posiłek wedle przepisów lekarza.



Z 227 dzieci **uczęszających do** naszych zakładów naukowych — dzieci zamieszkałych w W. S. M., jest 155 w czym 53% to dzieci robotnicze. Wśród dzieci z poza Osiedla dzieci robotniczych jest 21 proc., łącznie zaś dzieci robotniczych jest 42%.

Po za zakładami naukowymi działają popołudniowe świetlice dostępne dla wszystkich dzieci w wieku przeszkolonym w przedszkolu, w wieku szkolnym — w gmachu szkoły.

Pięknie rozwinęła swą działalność o charakterze świetlicowym Biblioteka Dziecięca. Wypożyczalnia miała odwiedzin dzieci 5.400, czytelnia 6.700. Dobre rezultaty dają również należycie urządzone warsztaty, z których korzystają zarówno dzieci szkolne jak i świetlicowe.

Duże znaczenie wychowawcze ma również Ogród Szkolny, w którym znajduje się niewielki zwierzyniec.

Wreszcie dla specjalnie uzdolnionych istnieją kursy muzyczne. Najwszechstronniej rozwinął się znany daleko poza granicami Warszawy Teatr Kukiełek „Baj“, który w ostatnim roku dał 91 widowisk przy udziale z górą 32.000 widzów.

Opieka Szkolna złożona z rodziców dzieci, ma za zadanie dyżury i pomoc gospodarczą w zakładach naukowych, oraz organizowanie imprez zapewniających szkolne dochody niestałe.

Trzeba stwierdzić wreszcie, że nauczycielami i wychowawcami są ludzie o wysokich kwalifikacjach, z których niestety, większość pracować musi również poza zakładami R. T. P. D. w innych zakładach naukowych.

Możliwie najwszechstronniejsza opieka nad dziećmi, zapewniająca im wszechstronny rozwój — oto zadanie Oddziału Żoliborskiego R. T. P. D. **Świeckie nasze zakłady nazywają bezbożniczymi. Jest to świadome kłamstwo. Zakłady nasze są jaknajdalsze od wpływania w jakikolwiek sposób na wierzenia religijne dzieci i ich rodziców.** Zakłady nasze są świeckie, a to przecież zupełnie co innego aniżeli bezbożnictwo.

Osiągnięcia Oddziału Żoliborskiego R. T. P. D. **są niewątpliwie duże,** aczkolwiek, **rzecz prosta —** działalność wobec **szczupłych** środków nie może osiągnąć **rozmiarów pożądanych. Specjalną troską naszą jest obecnie powstawanie dalszych klas gimnazjalnych.**

Jesteśmy jednak przekonani, że 10-letnia działalność Oddziału R. T. P. D. i zdobycie trwałych podstaw rozwoju sprawi, iż gimnazjum nasze będzie cieszyło się coraz większym zainteresowaniem zorganizowanych robotników, dla których dzieci nieomal nie istnieje w praktyce możność korzystania z gimnazjów państwowych i prywatnych. Będą te dzieci zawsze bardzo chętnie widziane w gimnazjum R. T. P. D.

Nie przebierająca w środkach naganka reakcji na nasze placówki świadczy jedynie o tym, że jesteśmy na właściwej drodze i pracujemy z korzyścią dla klasy robotniczej.

MARIAN NOWICKI.

Śmierć Stanisława Danysza

Prasa francuska, a przede wszystkim lewicowa prasa francuska, przyniosła niedawno żałobną wiadomość o przedwczesnej śmierci STANISŁAWA DANYSZA. Młody ten uczony i działacz społeczny mało był znany w Polsce, mimo że był Polakiem.

Syn Jana Danysza, znanego bakteriologa i długoletniego pracownika Instytutu Pasteura i lekarki Bronisławy z Gałęzowskich, Stanisław Danysz poświęcił się studiom statystycznym z dziedziny społecznej. Zainteresowania jego bowiem szły w kierunku socjologii.

Był on całe życie zagorzałym, pełnym przekonania socjalistą.

Sprawa warunków pracy robotniczej, sprawa organizacji ruchu zawodowego miały w nim swego gorącego orędownika.

Dwa lata swego życia spędził Stanisław Danysz w Stanach Zjednoczonych, dokąd po uzyskaniu stypendium został wysłany w celu zapoznania się z warunkami pracy robotników amerykańskich. Chcąc naprawdę gruntownie zgłębić te warunki, przez dwa lata pracował jako robotnik, w wielkich zakładach Forda i w innych.

Cały swój entuzjazm, wszystkie zdolności swego nieprzeciętnego umysłu, każdą niemal chwilę swego życia poświęcał tej pracy.

To też nic dziwnego, że jego zdrowie i system nerwowy zostały mocno przez ten okres pobytu w Stanach Zjednoczonych nadszarpnięte.

Danysz brał również gorliwy udział w niesieniu pomocy ofiarom wojny domowej w Hiszpanii, ludziom walczącym w obronie jej socjalistycznego Rządu.

Danysz ceniony był przez całe swe otoczenie nie tylko za swą wybitną umysłowość, dużą wiedzę i oddanie sprawie robotniczej, ale i za głębokie zalety swego nieskazitelnego charatekru i niezwykle dobrego i czułego na niedolę ludzką serca.

Jak mało kto cierpiał nad nierównościami społecznymi ustroju kapitalistycznego, z którym nie mógł i nie chciał się pogodzić.

Lubo wychowany na obczyźnie i żonaty z Francuską, Danysz dobrze znał język ojczysty i nie zapominał o swym polskim pochodzeniu. Głównym jednak umiłowaniem jego życia była sprawa robotnicza, której jedyne rozwiązanie widział w międzynarodowej solidarności Świata Pracy.

Gorąco przywiązani do niego towarzysze francuscy, boleśnie dotknięci jego stratą, wzięli masowy udział w jego pogrzebie.

Cześć pamięci zasłużonego bojownika sprawy robotniczej.

I. S.

Paul Leppin

Marzenia senne pana radcy

Gdzieś tam w mieście znajduje się moje biuro, z widokiem na okna mieszkaniowe gwiazdy filmowej.

Moje godziny urzędowania rozpoczynają się o 11-tej przed południem, gdy wchodzę do pokoju na biurku panuje wzorowy porządek, ołówki zaostrzone, a linijka leży przepisowo, ukośnie w rogu zwrócona kątem 45°.

Stary woźny Protiwa, który zwykle rozpoczyna dzionek od jednej czystej z kropelkami, wita mnie głębokim ukłonem.

„Najniższe uszanowanie, panie naczelny nadradco“.

Najpierw przeglądam pocztę. Nic ważnego.

Pocztówka z Libercu, donosząca, że w najbliższym tygodniu odbędzie się na rynku odsłonięcie mojego pomnika, który stanie na miejscu starej historycznej studni. Słusznie, skoro założono wodociąg, to studnie są niepotrzebne.

Zawiadomienie z kolektury, że większa wygrana padła na moją ćwiartkę losu Nr. 73.901

Ktoś puka. Wchodzi sekretarz z teczką wypchaną aktami.

„Proszę, panie naczelny nadradco, o dwa maleńkie podpisiki“.

Jestem zły, że mi przeszkadzają — wybucham.

„Czyś pan zwariował? Codziennie dwa podpisy? Ależ ja muszę dbać o zdrowie. Takiej pracy nawet koń nie wytrzyma“.

„To jest tajny układ z Portugalią, prawo przywozu pastylek leczniczych „Gloria“.

A następnie sprawa numerus clausus dla szaletów miejskich. Pilne i ściśle poufne“.

Jeszcze nie ukończyłem podpisywania, a już dzwoni telefon jak oszalały. To napewno radca Kociokwik, notabene skrystalizowane bydle.

„Hallo! — tu wydział 13 — Kto mówi? „Aha Kociokwik, moje uszanowanie! — Naturalnie — drugie śniadanie „na Winklu“. — Słucham? Flaczki z parmezanem i pulpetami? — Oczywiście, za trzy minuty“.

Dzwonię i wzywam maszynistkę. Wchodzi maszynistka gorącokrwista mulatka, w jedwabnych pończoszkach i krótkim kitlu biurowym.

Oddział zagraniczno - kolonialny naszego biura w Kairo przysłał ją do nas na praktykę. Została przydzielona do mego wydziału.

Moja żona o murzynki nie jest zazdrosna.

Wchodzi rozkapryszone bóstwo o kędzierzawych włosach. Jej południowa wymowa, lekko zabarwiona ojczystym dialektem, jest rozkoszna.

„Ty już wychodzisz, ty naczelny nadradco? a jeszcze nie spojrzałeś, jaką bluzeczkę kupiła sobie Muszi - Muszi w firmie Petrus i Omar. Bielizna haremowa na raty“.

Głaszczę jej aksamitną bródkę.

„A sprawozdanie dla Komisji Tureckiej już napisałaś“?

„Tyś sam zawlókł do domu sprawozdanie czysto napisane i użyłeś jako podpałki do pieca“.

Zagryza wargi, moje pytanie ją obraziło.

„A może chcesz urlop, Muszi-Muszi?“ — pytam dobrotliwie, aby ją ułagodzić.

„Saalem aleikum! Muszi dostanie urlop — a na jak długo?“.

„Narazie dwanaście tygodni“.

Muszi szaleje z radości. Wysmukła i zwinna zaczyna taniec brzucha à la Josephine Baker.

„Do widzenia Muszi - Muszi“.

„Serwus, najdroższy naczelny nadradco“.

Przed bramą czeka moje służbowe auto — Rolls - Royce. Stary Protiwa otwiera drzwi, wieje od niego dyskretny i subtelny zapach anyżówki.

Szofer zna ulicę. Flaczki z parmezanem i pulpetami.

Tłum. ST. KR.

Sensacyjna sprawa o plagiat literacki
przed sądem apelacyjnym w Krakowie

W roku zeszłym Sąd Okr. w Krakowie rozpatrywał skargę Leona Wiesenberga przeciw Grzymale Siedleckiemu o plagiat, jaki stanowić ma „Czwarty do brydża" Siedleckiego w stosunku do „Tajemnicy" Wiesenberga. Do szczegółowej analizy obu utworów dołączył Wiesenberg opinię prof. U. J. i dramaturga dr. Wukadinowicza, która stwierdza i uzasadnia, że „Czwarty" jest plagiatem „Tajemnicy". Sąd ustanowił biegłego sądowego prof. U. J. dr. Sinkę, który orzekł, że — mimo identyczności tematu, problemu idei przewodniej, niektórych scen i motywów, a zwłaszcza metody ujęcia, wspólnej obu utworom — „Czwarty" nie jest plagiatem „Tajemnicy", objaśniając tożsamości powyższe wspólną tradycją literacką i wspólnym naśladownictwem życia.

W toku procesu Wiesenberg postawił wniosek wyłączenia prof. Sinki od orzekania w niniejszej sprawie, dowodząc przedłożoną broszurą J. Stępowskiego p.t. „S.O.S. Prawda o Since", że prof. Sinko jest sam plagiatorem i powołując się nadto na zarządzić się mające oświadczenie Senatu U. J., redakcji „Czasu" i „Głosu Narodu".

Sąd odrzucił ten wniosek i postanowił odczytać pisemną opinię prof. Sinki, jako miarodajną, gdyż przytoczony argument, jakoby prof. Sinko sam pozostawał pod zarzutem popełnienia plagiatu, jest bez znaczenia. Sąd uznał ten zarzut za gołosłowny, jako niepoparty żadnym autorytatywnym dokumentem, utrzymując, że nawet plagiator może posiadać wszelkie fachowe warunki do miarodajnej oceny dzieła obcego — i w pełnym zaufaniu do osoby i specjalnej wiedzy, oraz znajomości tematu prof. Sinki, przystąpił w całości do jego opinii i oddalił wniosek Wiesenberga, odrzucając dalej wniosek Wiesenberga o przesłuchanie prof. Sinki na rozprawie, dla wyjaśnienia sprzeczności i wykazania tendencyjności w jego opinii.

Przeciw temu wyrokowi wniósł Wiesenberg przez swego pełnomocnika dr. Kohana, skargę apelacyjną, podnoszą w niej szereg zarzutów i domagając się wzięcia pod uwagę opinii prof. Wukadinowicza, dowodząc świadkami, że cofnięcie opinii przez prof. Wukadinowicza było dziełem wymuszenia.

Rozprawa apelacyjna odbędzie się 29 kwietnia b. r.

Wspaniałe zwycięstwo Związku Metalowców
przy wyborach w hucie „Katarzyna" w Sosnowcu

(Kor. wł.).

Dnia 13 kwietnia b. r. w hucie „Katarzyna" w Sosnowcu odbyły się wybory delegatów robotniczych. Wystawiono 4 listy, a mianowicie: Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, Z. Z. Z., N. P. R. i B. B. S.

Na 1304 uprawnionych do głosowania, głosowało 1.053 robotników. *Z tego na listę Klasowego Związku Robotników Przemysłu Metalowego oddano 717 głosów, czyli prawie 70%.* Z. Z. Z. otrzymał 164 głosy, B. B. S. 135 i NPR. 38 głosów.

Wyniki głosowania wykazały niezbicie, że robotnicy huty „Katarzyna" mimo wszelkich trudności i przeszkód twardo stoją przy Klasowym Związku Metalowców, w szeregach którego pragną walczyć nieugięcie o lepszą i sprawiedliwszą Polskę.

Wiadomości z całej Polski

ŚWIADECTWO UBÓSTWA WYSTAWIONO ZAMOŻNEMU GOSPODARZOWI.

Przed sądem okręgowym w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciw wójtowi Tomaszowi Bikowi oraz sołtysowi Józefowi Koniecznemu, oskarżonym o to, że dn. 8 maja ub. r. w Gawiłuszowicach, p. Mielec, wystawili świadectwo ubóstwa małżonkom Krępom. Jak się później okazało, Krępowie posiadali większe gospodarstwo, oraz kilku sztuk żywego inwentarza.

W wyniku rozprawy sołtys Konieczny został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, zaś wójta Bika uniewinniono.

ŚMIERTELNA KATASTROFA SAMOCHODOWA POD KUTAMI.

Na szosie pod Kutami, z wielką szybkością jechało auto. W pewnej chwili przednie koło auta załamało się nagle i wóz wpadł do rowu, grzebiąc pod sobą pasażerów. Kupiec z Kołomyi, Pecher, poniósł śmierć na miejscu. Czterech innych kupców odniosło ciężkie obrażenia.

SKŁAD UBRAŃ W ŚMIETNIKU.

We Lwowie przy ul. Łyczakowskiej 27, w śmietniku domu znaleziono kilkanaści nowych ubrań i płaszczy na ogólną wartość około 6.000 zł. Znalezione przedmioty, jak stwierdziła policja, pochodzą z kradzieży, której dokonano przed kilkoma dniami u Szymona Antla.

O uprawianie „terroru" (?!...)

W dniu 12 b. m. wyrokiem Sądu Grodzkiego w Warszawie zostali skazani dwaj delegaci robotników fabryki „Tudor" w Piastowie: towarzysz Więcek i Barczyk, czł. Związku Chemicznego, po 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 5 lat za uprawianie „terroru" podczas ostatniego strajku robotników tej fabryki. Był to strajk zwykły, nie okupacyjny.

Cóż dziwnego, że robotnicy wybierają raczej strajk okupacyjny, przy którym mają zabezpieczenie przed łamistrajkami i niema wypadków t. zw. „teroru"?

Przeciw wspomnianemu wyrokowi skazani wnieśli odwołanie za pośrednictwem adw. tow. Garlickiego.

Tragedia w rodzinie górniczej
Żona górnika dokonała zamachu na życie swoje i dzieci

Miejscowość Brzeziny śląskie została poruszona wstrząsającą tragedią rodzinną, jaka wydarzyła się w łączności ze strajkiem okupacyjnym na kopalni „Michał" w Michałkiewicach.

Żona jednego ze strajkujących, 27-letn. Paulina Jemnikowa z Brzezin Śl. (3 maja 44) cierpiała od dłuższego już czasu na silną melancholię, pogłębioną ostatnio przez nieobecność męża, znajdującego się wraz z towarzyszami w podziemiach kopalni „Michał". W przystępie zamroczenia umysłu Jemnikowa, matka dwojga małych dzieci, postanowiła rozstać się z życiem. Nie chcąc jednak pozostawić dzieci na łasce losu, postanowiła również je zgładzić. W tym celu 3 miesięcznej córeczce Małgosi zacisnęła na szyi pętlę i przydusiła ją poduszkami, a sama wzięła pod pachę drugie dziecko, 3-letniego Jerzyka, i wraz z nim wyskoczyła z okna kuchni swego mieszkania, położonego na III piętrze.

Jemnikowa, padając wraz z dzieckiem na podwórze, doznała bardzo poważnych obrażeń wewnętrznych i głębokiego zdarcia skóry na kolanach. Chłopczyk zaś doznał również poważnych obrażeń wewnętrznych i uległ wstrząsowi mózgu.

Na krzyk obojga zbiegli się sąsiedzi, którzy wezwali natychmiast lekarza i policję oraz pośpieszyli na ratunek drugiemu dziecku, które po uwolnieniu z pętli i poduszek, okazało się zupełnie zdrowe.

Na polecenie lekarza Jemnikową wraz z synkiem odstawiono w stanie bardzo groźnym do szpitala Spółki Brackiej w Piekarach Śl. zaś córeczkę oddano pod opiekę babce-matce Jemnikowej.

Tragedię tę pogłębia fakt, że zdarzyła się ona w momencie, kiedy syreny kopalni „Michał" obwieściły zakończenie strajku. Gdyby to się stało godzinę wcześniej....

Przygotowując

Uroczystość Święta Majowego

pamiętajmy o naszym długu wdzięczności dla wielkich zasług Wodza polskiego Socjalizmu —

IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

I dlatego, rozpowszechniajmy masowo Znaczek z Jego podobizną wykonany w miedzi i srebrze, wśród mas pracujących całej Polski.

Niech wszyscy uczestnicy naszych Obchodów 1-o Majowych odznaką I. Daszyńskiego zamanifestują swoje przywiązanie i wierność dla P. P. S.

***

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W. Warszawa, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Straszna śmierć górnika
w kopalni „Silesia"

W podziemiach kop. „Silesia" w Czechowicach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł rębacz Franciszek Borgieł. Mianowicie lokomotywa kolejki kopalnianej przejechała Borgieła, miażdżąc mu klatkę piersiową.

W kilka chwil po wypadku nieszczęśliwy robotnik zmarł. Osierocił on żonę i dziecko.

Kącik radiowy

11-LECIE POLSKIEGO RADIA.

Dziś, 18 kwietnia 1937 r., mija jedenaście lat od chwili otwarcia pierwszej w Polsce stacji radiofonicznej.

Dopiero 11 lat, a tak już zżyliśmy się z tym epokowym wynalazkiem, jak byśmy korzystali z niego od stulecia.

ANGIELSKI PIANISTA WEBSTER

Na ogół mało znamy słynnych solistów angielskich. Ale już w roku ubiegłym zainteresowała się Warszawa wysoce kulturalną grą pianisty angielskiego Beweridge Webstera; należy on dzisiaj do artystów dużej miary. Występ jego w Polskim Radio zapowiedziany został na dziś godz. 21.20, co bez wątpienia zainteresuje publiczność radiową.

KRAKOWSKI LAJKONIK.

Krakowski Lajkonik stanowi do dzisiaj tradycyjny i barwny obchód na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego nad Tatarami przez mieszczan grodu wawelskiego. Tradycja ta zyskała ostatnio muzyczne opracowanie w postaci suity poetycko-muzycznej Tytusa Czyżewskiego z muzyką Mikuszewskiego, w układzie Broniewskiego i Wójcickiego. Audycję tę będą mogli usłyszeć radiosłuchacze dziś o godz. 16.30.

O TWÓRCZOŚCI BRZOZOWSKIEGO.

„Legenda Młodej Polski" St. Brzozowskiego ma swoją ważną kartę w historii naszej kultury. Stanowiła ona najgłębszą bodaj ocenę i krytykę fundamentów naszej kultury duchowej w początkach bieżącego wieku. O nowym, skorygowanym starannie i skomentowanym wydaniu tej książki będzie mówił dziś o godz. 19 Roman Zrębowicz.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 18 kwietnia

8.00 Pieśń. 8.03 Aud. dla wsi. 8.50 9.00 Tr. nab. z kośc. św. Krzyża w Warszawie. Po nab. ok. g. 10.30 Orkiestra i soliści (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Koncert rozrywkowy (z Wilna). Wyk. Ork. Kamer. pod dyr. W. Szczepańskiego, Olga Olgina — sopran, J. Świętochowski i Z. Rewkowski — śpiew. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Ork. mandol. z Radomia i zespół piosenkarzy K. P. W. z Warszawy. 15.15 Aud. dla wsi. 16.10 Muzyka lekka (płyty). 16.30 „Lajkonik" — suita poetycka — muzyczna. 17.00 Koncert symf. (z Łodzi). Wyk. Ork. filharm. pod dyr. K. Prosnaka i chór męski „Echo". 19.00 „Legenda Młodej Polski" Brzozowskiego—szkic literacki R. Zrębowicza. 19.15 Program. 19.20 Koncert rozrywkowy (płyty). 20.20 Wiad. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Znaleziona melodia — humoreska J. Czyścieckiego. 21.20 Rec. fortep. Beveridge Webstera. 22.00 „Echa leśne" — audycja muzyczna (z Poznania). 22.30 — 23.00 Muz. tan., gra Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. Warszawa II (Mokotów) 23.05 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. Sióstr Burskich.

PONIEDZIAŁEK, 19 kwietnia.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka z płyt. 8. Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla szkół: „Historia noża i widelca". 12. Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.03 Walce w wyk. Ork. P.P. pod dyr. A. Dołżyckiego. 12.30 „Od warsztatu do warsztatu" — aud., pośw. rzemiosłu stolarskiemu. 12.50 Dzien. południ. 15. Wiad. gospod. 15.15. W rocznicę bitwy raszyńskiej 1809 r. — reportaż w opr. Z. Marynowskiego. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego. 17. „Organizacja liceów pedagogicznych" — odczyt wygł. wizytator Z. Szulczyński. 17.15 Koncert solistów. A. Hermelin — fortep., G. Matyasiak — śpiew. Prof. L. Urstein — akomp. 17.50 „Mieszkanka zapomnianej studni" — pog. 18. Pogadanka akt. 18.10 Wiad. sportowe. 18.20 Muzyka lekka z płyt. 18.45. Program. 18.50 „Posiewna pielęgnacja zbóż"—pog. 19. Aud. żołnierska. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21. „Chopin jako pisarz" oprac. W. Hulewicz. 21.30 „Odgłosy Wileńszczyzny". 22. Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udz. M. Karklins — śpiew. 23.05 Warszawa II (średnie fale) nadaje muz. tan.

E. C. Bentley i H. W. Allen 25)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

Dziś wczesnym rankiem policja została wezwana na plac Newbury, Mayfair, do londyńskiej rezydencji milionera Jakóba Randolpha, którego imię rozsławiła w całym kraju jego wieloletnia działalność dobroczynna.

Milioner otrzymał strzał w serce. Ciało jego znaleziono na podłodze sypialni, w której, jak można przypuszczać, właśnie się ubierał przed udaniem się na bankiet do Towarzystwa Tabarders.

Jego nieobecność na bankiecie wzbudziła powszechne zdziwienie, gdyż był członkiem Zarządu Towarzystwa i miał przemawiać na tym bankiecie w odpowiedzi na toast honorowego gościa, Ministra Spraw Wewnętrznych.

Dziś rano zwróciliśmy się do Sali Tabardersów gdzie nas poinformowano, że w ciągu wieczora próbowano kilka razy bezskutecznie połączyć się telefonicznie z mieszkaniem pana Randolpha.

Lokaj pana Randolpha — jedyny ze służby, który sypia w domu, wyszedł na cały wieczór; — gdy wrócił, znalazł ciało i natychmiast zawiadomił o tym policję.

Dom Nr. 5 Plac Newbury znajduje się w szeregu dawnych stajni, przerobionych na pięć małych rezydencyj, z których wszystkie zamieszkałe są przez ludzi, zajmujących wysokie stanowiska społeczne. Ten rodzaj domu był bardzo odpowiedni dla prostego trybu życia, jaki prowadził zmarły pan Randolph, który spędzał niewiele czasu w Londynie i mieszkał zazwyczaj w Brinton, swej rezydencji letniej w okolicy Humberstone, w Yorku".

— To wszystko! — zauważył Trent. — Większą część tego napisano w biurze **„Słońca"** po przeprowadzeniu własnych badań. Nie ma tu prawie nic o samej zbrodni, prawda?

— Prawie nic — zgodził się Verney. — Ale przypuszczam, że to jest wszystko, co podano do wiadomości publicznej. Inne pisma wieczorowe mają to samo, — ani sylaby więcej. Przejrzałem uważnie.

Trent przyglądał się przez chwilę wymizerowanej twarzy gościa. — No, a przedstawiciel Urzędu Śledczego, z którym widział się pan rano — czy nie powiedział panu nic więcej? Ale.. ale... to taka sprawa, do której napewno przydzielą Bligha, o ile oczywiście nie ma już rąk zbyt pełnych roboty. Czy ten, który był u pana, był wysoki i masywnie zbudowany, — z głową, jak kula bilardowa?

— Tak się nazywa, jak pan powiedział — rzekł Verney ze słabym uśmiechem — i opis, podany przez pana, zgadza się w zupełności z jego wyglądem. Nie, nie powiedział mi ani słowa więcej poza tym, co już jest w gazecie. To odemnie spodziewano się dowiedzieć czegoś: czy znam kogoś, kto mógł odnosić się z niechęcią do Randolpha, a także czy Randolph wydawał się ostatnio zdenerwowany, lub zachowywał się jakoś niezwykle, — czy wiedziałem, co trzymał w safesie w swojej sypialni i tak dalej. Na wszystkie te pytania odpowiedziałem przecząco. Inspektor chciał również wiedzieć, jak sam spędziłem wczorajszy wieczór.

Trent roześmiał się. — Oczywiście — rzekł. — Taka jest rutyna.

— Był o tyle uprzejmy, że mi to powiedział — rzekł Verney, odpowiadając błyskiem ponurego uśmiechu. — Na szczęście mogłem mu udowodnić, że miałem czas zajęty — i to w obecności innych. Odbywał się właśnie tygodniowy bieg Lekkoatletycznego Klubu w Instytucie, a nigdy nie opuszczam okazji biegania razem z chłopcami; następnie, po przebraniu się, zostałem z nimi w Kilburn aż do pół do dziewiątej, jak robię zazwyczaj. Teraz już muszę iść. Przyniosło mi to ulgę, że mogłem porozmawiać z panem o wszystkim.

Trent zadzwonił. — Mógłby pan poczekać na najświeższe wydanie gazety — rzekł. — Powinna już tu być.

Pani Mc Ormish ukazała się w drzwiach z numerem „Słońca" w wyciągniętej ręce. — Jeżeli pan chce mieć gazetę... — zaczęła.

Ale słowa jej przerwał okrzyk Trenta, który zdążył już zobaczyć nagłówek, umieszczony przez całą szerokość na górze pierwszej kolumny.

Wyrwał jej z rąk gazetę i odczytywał głośno Verneyowi krótką wiadomość, umieszczoną tłustym drukiem pod tytułem, odnoszącym się do morderstwa na placu Newbury.

— „O ile nam wiadomo — czytał — dokonano już aresztowania w związku z tą potworną zbrodnią".

(D. c. n.).

Tajemnica zamku Mayerling

zostanie wyjaśniona, ale dopiero w roku 1950

Według doniesień prasy wiedeńskiej w archiwach sądu krajowego w Brnie na Morawach znajduje się żelazna kaseta, która zawiera tajną korespondencję i zapiski tragicznie zmarłej, pięknej cesarzowej Elżbiety, małżonki przedostatniego władcy monarchii austro - węgierskiej, Franciszka Józefa I. Na podstawie ostatniej woli księcia Lichtensteina, któremu tajemnica nieszczęśliwej cesarzowej została powierzona w opiekę, skrzynka otwarta ma być w roku 1950 przez siedmiu członków wiedeńskiej Akademii Nauk.

Cesarzowa Elżbieta posiadała w tajnej szufladzie swego biurka ukrytą kasetkę z różnymi listami i notatkami w formie dziennika i bezpośrednio przed swym zgonem wyraziła życzenie, aby kasetka nie była otwierana.

Po śmierci Elżbiety biurko otworzył cesarz Franciszek Józef w obecności marszałka dworu, księcia Lichtensteina. Cesarz kasetkę powierzył marszałkowi, wyrażając zarazem życzenie, aby zawartość była opublikowana dopiero po śmierci wszystkich ówczesnych członków rodziny królewskiej. Franciszek Józef przypuszczał, że w kasetce znajdują się m. in. i listy arcyksięcia Rudolfa.

Książe Lichtenstein przed swą śmiercią powierzył kasetkę baronowi Henrykowi Slatinowi, który zamknął kasetę w żelaznej skrzynce, przyczym klucz wrzucił do Dunaju. W tym stanie kasetka oddana została do depozytu w sądzie krajowym w Brnie, w obwodzie którego ks. Lichtenstein posiadał swe posiadłości ziemskie.

Po śmierci Lichtensteina zawiadomiono wiedeńską Akademię Nauk, że mąż zaufania cesarza postanowił w swym testamencie, aby skrzynka oddana została akademii w roku 1950 i aby otwarta została przez siedmiu jej członków.

Od tego czasu czyniono szereg prób, aby rozwiązać tajemnicę cesarzowej Elżbiety; może rozwiązana zostałaby ostatecznie i tajemnica śmierci arcyksięcia Rudolfa. Trzeba jednak zaczekać trzynaście lat...

Wpływ klimatu na wyżywienie

Jak jest pod biegunem, a jak w krajach podzwrotnikowych

Wyżywienie — jak wiadomo — zależy w dużym stopniu od klimatu i pór roku. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że pewne artykuły żywności można otrzymać tylko w pewnych okresach czasu i że pożywienie np. w okolicach arktycznych musi być inne, aniżeli podzwrotnikowych. Murzyni z reguły nie spożywają mięsa renów, jak Eskimosi bananów, nie z zasady, lecz po prostu dlatego, że nie posiadają tych artykułów w swoich krajach. Omówione związki sięgają jednak o wiele dalej, aniżeli przytoczone najprostsze przykłady. Przyjrzyjmy się im bliżej. Jeżeli podzielimy artykuły żywnościowe na dwie zasadnicze grupy, na artykuły pochodzenia zwierzęcego i roślinnego i będziemy badać spożycie ich przez ludzi z geograficznego punktu widzenia — stwierdzamy, że w miarę posuwania się ze stref ciepłych do zimnych, wypierają artykuły pochodzenia zwierzęcego żywność roślinną. Taki stan rzeczy jest uzasadniony dwiema okolicznościami. W okolicach ciepłych znajduje się bardzo dużo pożywienia roślinnego, ponieważ jest tam dostateczna energja słoneczna, umożliwiająca bujny wzrost i pełne dojrzewanie, podczas gdy w strefach podbiegunowych znajdują się nieliczne tylko krzewy jagodowe, dostarczające zdatne do spożycia owoce. — Braki pożywienia roślinnego uzupełniają Eskimosi w ten sposób, że spożywają razem z żołądkiem rena również zawartość roślinną tego żołądka. Okoliczność druga polega na tym, że zapotrzebowanie kalorii jest tym większe im niższą jest temperatura. Pożywienie zwierzęce zawierające dużo tłuszczu i białka dostarcza, przy równych ilościach, o wiele więcej kalorii, aniżeli pożywienie roślinne, w skład którego wchodzą przeważnie węglowodany. Pożywienie roślinne ulega szybkiemu spaleniu, przy czym nie wytwarza się zbyt dużo ciepła, co jest zjawiskiem dodatnim w okolicach gorących. I my wolimy przecież w gorących letnich miesiącach spożywać owoce, jarzyny i potrawy mączne, aniżeli mięso. W Afryce i Azji odżywiają się niektóre ludy prawie wyłącznie potrawami roślinnymi. Okoliczność, że częste pożywienie mięsne musi wywołać brak witamin, nie dotyczy ludów podbiegunowych, a to z tej przyczyny, że ludy te spożywają swoje pożywienie w stanie na pół albo zupełnie surowym, a pozatym spożywają także wnętrzności zwierzęce i wykorzystują w ten sposób w całej pełni szczupłe ilości witamin, zawarte w organizmie zwierzęcym.

Choroby wywołane brakiem witamin, a w szczególności szkorbut, występują zresztą w tych okolicach, gdzie zapanowała cywilizowana technika kuchenna. Wielkie znaczenie posiada wpływ klimatu na wyżywienie człowieka chorego. Ludzie chorzy powinni w lecie wstrzymywać się od spożywania potraw gorących, zawierających dużo tłuszczu i spożywać raczej zupy owocowe, zimne potrawy mieczne i t. p. Powinni ograniczyć też do minimum używanie tłuszczów, soli i korzeni. Szczególnie ludzie cierpiący na choroby kiszek są bardzo wrażliwi na pożywienie, które nie odpowiada warunkom klimatycznym.

Tryumf „Boskiego Wiatru"

jest zapowiedzią nowej ery w lotnictwie japońskim

SZAŁ RADOŚCI W STOLICY JAPONII.

Tokio oszalało! Gdy w późnych godzinach nocnych w piątek 9-go b. m., zahuczało 15.000 syren fabrycznych, dając znak, że japoński samolot nazwany symbolicznie „Boski wiatr" po trzech dniach 22 godzinach i 18 minutach lotu lądował szczęśliwie na lotnisku w Croydon pod Londynem, (w Anglii notowano właśnie godz. 15.30) stolicę Japonii ogarnął szał radości. W jednej chwili ulice miasta zaroiły się nieprzeliczonymi tłumami, zakwitły ognistymi racami sztucznych ogni, zapłonęły milionami barwnych świateł, rozszumiały lasem chorągwi, rozdzwoniły pieśnią żywiołowego entuzjazmu, który przez 3 dni trzymał cały kraj w radosnym podnieceniu. Olbrzymi park Hibya zapełnił się mimo nocy 100.000-mi tłumami. W słonecznym prawie blasku rakiet rzucanych z 27 samolotów wojskowych, krążących nad zbitą ciżbą ludzką, odbyła się manifestacja jedna z najpodnioślejszych, jakie oglądała w ostatnich latach stolica Japonii. Dzień ten, podkreślił minister marynarki w swym przemówieniu, stanowi przełom w historii lotnictwa japońskiego. Lotnicy nasi pokazali całemu światu, że wbrew utartej, a krzywdzącej opinii, umieją latać i nie dostają zawrotów głowy w powietrzu. „Boski wiatr" niesie na swych skrzydłach nie tylko sławę Nipponu, ale i zapowiedź nowej ery w lotnictwie japońskim, które w oparciu o własne surowce i własne warsztaty stanie się puklerzem naszej wolności i wielkości! Banzaj! banzaj! okrzyk ze stutysięcy piersi wydarty był odpowiedzią na płomienne słowa przedstawiciela Rządu, składającego hołd niezłomnej woli i bohaterstwu lotników japońskich. Po ministrze marynarki przemawiali ministrowie wojny i komunikacji. Nad stolicą bielił się już świt, gdy ostatnie grupy manifestantów rozchodziły się do domów. W sobotę, niedzielę i poniedziałek odbyły się manifestacje w całej Japonii. Nie ma najmniejszej nawet wioski na wyspach Nippońskich, do którejby nie dotarło radosne echo świetnego wyczynu „Boskiego wiatru".

DLACZEGO „BOSKI WIATR".

Skąd się wzięła ta nazwa? — Jak wspominają stare kroniki japońskie, przed 600-laty Japonia stała przed klęską najazdu chińskiego. Silna flota państwa Żółtego Smoka zbliżała się do wybrzeży japońskich. Zebrani na brzegu Samuraje widzieli już zarysy okrętów nieprzyjacielskich, wynurzających się z mgły morskiej. Jeszcze godzina, dwie i Nippon zostanie zalany falą najazdu, który może przekreślić niepodległość wyspiarskiego narodu. Nagle, Wielki Budda! Co się dzieje! Wydęte żagle chińskich korabi groźnie ku brzegom japońskim zwrócone, łopoczą, rwą się pod tchnieniem wiatru, który nagle powiał od brzegów japońskich z huraganową siłą i nieprzyjacielskie okręty w jednej prawie chwili zepchnął na pełne morze, wzniecając zamieszanie i popłoch w szeregach nieprzyjacielskich. „Boski wiatr" uratował Japonię.

PO SZEŚCIU WIEKACH.

Po 6-ciu wiekach, pierwszy całkowicie w Japonii z japońskiego surowca wykonany i zaopatrzony w motor japońskiej fabrykacji, samolot, ochrzczono tą symboliczną nazwą.

Lądowanie „Boskiego wiatru" w Croydon wywołało wśród 6.000-ej kolonii japońskiej nad Tamizą olbrzymi entuzjazm. Na lotnisko stawili się wszyscy zamieszkali w Londynie Japończycy z kobietami i dziećmi. Na pół godziny przed zapowiedzianym przybyciem samolotu zjawiło się przedstawicielstwo dyplomatyczne Japonii in corpore. Wszyscy z niepokojem spoglądają w chmury, skąd niespodziewanie wykwita czarny punkcik, który zbliża się, rośnie, zatacza koło nad głowami zebranych tłumów, powiewających flagami w radosnym podnieceniu i zgrabnym ruchem osiada na lotnisku. W jednej chwili kadłub samolotu ginie pod stosami bukietów, lecących ze wszystkich stron na roześmianych lotników z trudem wydostających się z kabiny. Kordon policji pryska pod naporem tłumów, które zwartą ciżbą otaczają samolot, odcinając ciało dyplomatyczne, śpieszące z powitaniem zwycięzców.

Lotnicy z pilotem Masaaki Jinuma na czele są znużeni długą podróżą, która w 94-ch godzinach doprowadziła ich z Tokio do leżącego już na drugiej półkuli Londynu i po powitaniach udają się do hotelu.

Ich rekord jest jednym z największych w dziejach lotnictwa.

Stuletni jubilat

Jest nim Łuk Triumfalny w Paryżu — bo właśnie upływa 100 lat od chwili, gdy został ukończony. Pierwszy kamień pod tę budowę założono w roku 1806 z okazji Imienin Cesarza, w dniu 15 sierpnia. Lecz za czasów pierwszego Cesarstwa pomnika tego nie wykończono.

W roku 1829 Karol X każe podjąć ponownie roboty przy oudowie Łuku Tryumfalnego — i jednocześnie każe wyryć na nim ten nieoczekiwany napis:

„To dzieło sztuki poświęca się sławie Ludwika Antoniego, delfina, zwycięscy i poskromiciela Hiszpanii".

W kilka lat później Ludwik-Filip — ze swej strony — zajął się Łukiem, lecz hołdując ideom ówczesnym, zadowolił się poświęceniem tego pomnika „wszystkim armiom francuskim od 1792 roku".

W ten sposób Łuk Tryumfalny osiągnął wreszcie właściwe przeznaczenie. Od roku 1836 zresztą — a zwłaszcza odkąd Brama Paryża została przeniesiona daleko od dawnej „Bariery Gwiazdy", piękny pomnik pozostał na wieki symbolem sławy wojskowej Francji.

Dział rozrywek umysłowych

ZADANIE Nr. 27.
Logogryf.
uł. M. M. Baranowicze.

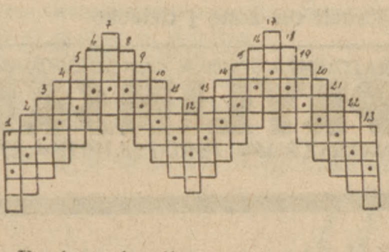
■	I	PRA	NIAJ
BOT	SZEWCH	TAJ	ROL
CJE	CJE	NJ	SĘ
CLĄ	RO	POW	CZY

W powyższą figurę wpisać pionowo wyrazy o podanym znaczeniu. Litery w rzędzie oznaczonym dadzą rozwiązanie, które należy podać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1. Duże naczynie, służące do kąpieli. 2. Orszak dostojnika. 3. Kir. 4. Człowiek, który uważa się za powołanego do rządzenia. 5. Gmina żydowska 6. Wielki ogień. 7. Uczta pogrzebowa. 8. Zmyślona opowieść. 9. Miejsce w teatrze, gdzie występują aktorzy. 10. Jarmułka. 11. Szeregowiec rosyjskiej konnicy. 12. Biała Skała, służąca do pisania na tablicy. 13. Olbrzymi zbiór wody. 14. Rzemieślnik. 15. Dolna część nogi. 16. Rachunek. 17. Choroba. 18. Owad. 19. Droga 20. Uczeń szkoły wojskowej. 21. Rączka do obracania wału. 22. Nazwisko słynnego malarza polskiego. 23. Kobieta, mająca dzieci.

Nagroda: miesięczna prenumerata „Robotnika".

ZADANIE Nr. 28.
Konikówka.
uł. St. Marcin.



Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Nagroda: książka.

***

Rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru: zad. Nr. 25 — Warszawa. Zad. Nr. 26 Robotnik. Nagrody za rozwiązanie zadań z poprzedniego numeru otrzymują: miesięczną prenumeratę „Robotnika" — Konrad Rotter, Kraków — Warszawska 1.

Książkę — Józef Mazan, Białystok, ul. Grunwaldzka 20/2.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

T. T. Zgierz. Rebusy zatrzymujemy.

D. Brok. Figielek rebusowy, niestety, nie dobry (białe s, a nie biały s). „Biała krzyżówka" nie pójdzie. Pozostałe zadania zatrzymujemy.

W. Z. Nowy Sącz. Szarada słaba. Prosimy o dalsze zadania.

S. K. Warszawa: Kryptogram nie pójdzie. Logogryf zatrzymujemy.

R. G. Łódź. Wizytówki zatrzymujemy. Prośbę Waszą spełnimy.

R. T. Wilno. Chętnie wydrukujemy każde dobre zadanie.

***

Rozwiązanie zadań z tego numeru należy nadsyłać do dnia 24 kwietnia na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Polska ma najwięcej koni w Europie

Jeśli nie brać pod uwagę ilości koni, znajdujących się na terenie Rosii (której statystycy nie zaliczają do liczby krajów europejskich), to okaże się, że Polska stoi na pierwszym miejscu w Europie co do koni.

W końcu roku 1936-go posiadaliśmy ogółem przeszło 3,9 miliona koni. Na drugim miejscu stoją Niemcy z 3,7 milion. koni, na trzecim Francja z 2,9 milion., potem Rumunia z 2,1 milion.

Jeśli chodzi o ilość koni w stosunku do liczby mieszkańców, to na pierwszym miejscu stoi Irlandia gdzie na 100 mieszkańców wypada 15 koni, a na drugim miejscu Polska (12 koni na 100 mieszkańców).

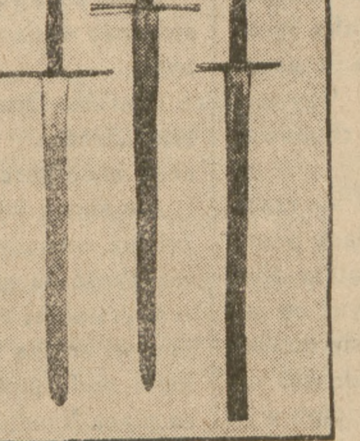
Pożar, który trwa 50 lat

W jednej z kopalni węgla w stanie Ohio trwa od 1886 roku pożar, który sroży się pod ziemią na przestrzeni około 50 kilometrów kwadratowych i zniszczył dotychczas około 30 milionów ton węgla. Pożar powstał stąd, że strajkujący górnicy zapalili wagonik z węglem i zepchnęli go do szybu. Mimo, że szyb natychmiast zasypano, ogień w niewytłumaczony sposób zdołał się rozszerzyć i przybrał rozmiary katastrofy, zagrażającej ohijskiemu zagłębiu węglowemu. Okolica tętniąca do niedawna życiem, zamieniła się w prawdziwe piekło. Rozpalona powierzchnia ziemi, skąd często wystrzelały nagle płomienie, powoli opustoszała. Ruch samochodowy musiano wstrzymać. Jedynie nieliczni śmiałkowie udają się do „piekła ohijskiego" na własną odpowiedzialność. Władze stanu, obawiając się dalszego rozszerzenia podziemnego ognia, przystąpiły obecnie do zorganizowania zakrojonej na gigantyczną miarę akcji, która ugasić ma to piekło, rozpalone przed 50 laty ręką mściwych górników, którzy w walce o godziwe zarobki chwycili się tak rozpaczliwego środka. Cały teren o powierzchni około 80 kilometrów kwadratowych otoczono kordonem policji, nie dopuszczając nikogo na miejsce katastrofy, największej, jaką kiedykolwiek zanotowano. Jednocześnie komisja rzeczoznawców bada, gdzie znajdują się główne ogniska podziemnego pożaru. Ogniska te będą izolowane wałami z ogniotrwałego materiału. W ten sposób pragnie się zapobiec dalszemu rozszerzaniu się ognia, który naraził gospodarkę narodową na miliardowe straty, zupełnie niewspółmierne do sum, jakie chciwość właścicieli kopalni zdołała zaoszczędzić na zarobkach górniczych.

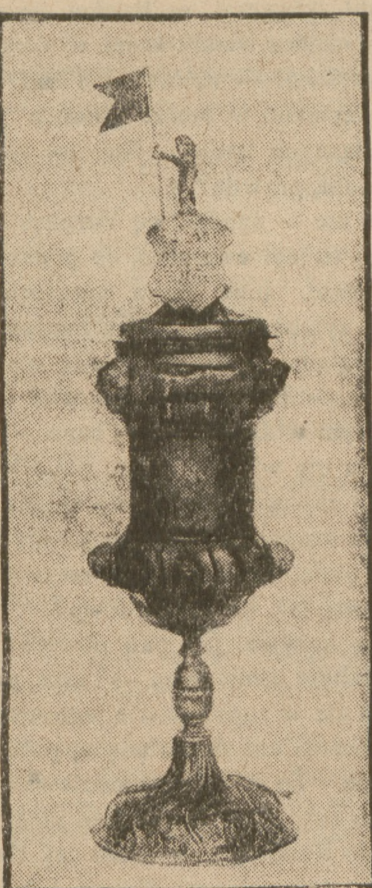
Pokaz „Dawnej Warszawy"

W MUZEUM NARODOWYM W WARSZAWIE OTWARTO POKAZ „DAWNEJ WARSZAWY"

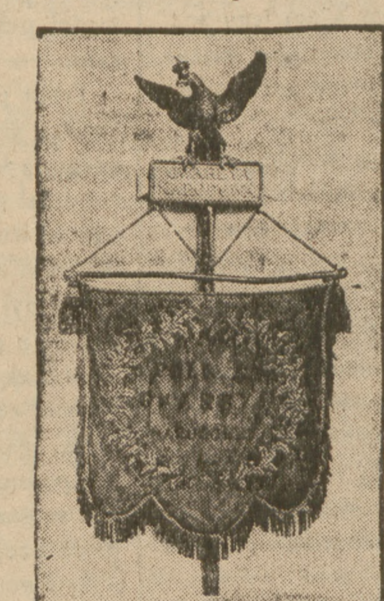
PODANE ILUSTRACJE PRZEDSTAWIAJĄ EKSPONATY Z TEJ NADER CIEKAWEJ WYSTAWY:



Miecze katowskie



Puchar cynowy cechu młynarzy



Chorągiew pułku gwardii narodowej z 1831 r.

Krytyczna sytuacja Małej Ententy?

Po Jugosławii, kolej na Rumunię

Pogłoski o porozumieniu Włoch z Rumunią

W Rzymie potwierdzają wiadomości, że od pewnego czasu między Rządem rumuńskim i włoskim toczą się rokowania, których celem jest zbliżenie polityczne między Włochami i Rumunią oraz ewentualne zawarcie paktu przyjaźni. Koła rumuńskie oświadczają, że zarówno w dziedzinie kulturalnej jak i gospodarczej stosunki włosko - rumuńskie układają się bardzo pomyślnie.

Również pod względem politycznym sytuacja **uległa wybitnej poprawie**, ponieważ po ustąpieniu Titulescu **orientacja rumuńskiej zagranicznej polityki znalazła wiele punktów stycznych z polityką włoską.**

Najważniejsze objekcje wywołuje jednak **zagadnienie węgierskiego rewizjonizmu.** Rumunia domaga się od Włoch, aby ewentualny pakt z Rzymem opierał się na zasadzie statuts quo, podobnie jak włosko - jugosłowiański układ z 25 marca. **Postulat ten zdaje się nieco kolidować z dotychczasowym kursem polityki węgiersko - włoskiej,** która na podstawie protokułów rzymskich przewidujących konsultację, musiałaby uzgodnić tekst ewentualnego układu włosko - rumuńskiego z Węgrami. **Koła włoskie zachowują w tej kwestii jaknajdalej idącą dyskrecję.** Orientacyjnymi są w tym względzie głosy prasy rzymskiej, która od pewnego czasu podkreśla konieczność t. zw. wyjaśnienia stosunków węgiersko - rumuńskich w dziedzinie mniejszościowej oraz zwraca uwagę na realizm polityki węgierskiej, polegającej na umiarkowanym traktowaniu przez Rząd budapeszteński rewindykacyj węgierskich. Głosy te pozwalają mniemać, że ze strony Włoch czynione są wysiłki, aby z jednej strony Rumunia dała pewne gwarancje, dotyczące mniejszości węgierskiej zamieszkującej Rumunię, z drugiej zaś, aby Węgry nie wysuwały zbyt natarczywie swych żądań rewizjonistycznych w stosunku do Rumunii. Jak zapewniają koła rumuńskie, **pewne przeszkody polityczne na drodze do ewentualnego układu z Rzymem nie zostały jeszcze usunięte,** i dlatego należy przewidywać, że rokowania potrwają czas dłuższy.

Szkoda, że te rewelacje

nie odpowiadają rzeczywistości

„Giornale d'Italia" twierdzi, że w czasie od 15 do 20 marca r. b. Rząd w Walencji otrzymał 150 samolotów sowieckich, które przybyły zdemontowane do Kartageny, oraz 50 aparatów francuskich, przybyłych drogą powietrzną. W tym samym czasie specjalna misja hiszpańska w Paryżu prowadziła pertratakcje o nabycie 124 samolotów francuskich typu „Potez".

W końcu marca 17 samolotów fabrykacji sowieckiej zmontowanych we Francji, wysłano do Hiszpanii. 17 marca wysłano z Tuluzy 200 motorów lotniczych marki Bloch, oraz Caudront — Renault.

Motory te przybyły do Barcelony via Cerbere. Ponieważ brakowało pilotów hiszpańskich dla tak dużej liczby samolotów, skierowano z Tuluzy w końcu marca pewną liczbę lotników i mechaników francuskich, zaopatrzonych w niezbędne papiery. Dalej dziennik donosi, o utworzeniu na terytorium Hiszpanii szeregu szkół lotniczych, subwencjowanych częściowo przez Rząd Walencji. Rekrutacja ochotników do Hiszpanii odbywa się głównie w Marsylii i w Tuluzie. 6-go marca z Tuluzy wyjechało 500 milicjantów. Werbunek ochotników odbywa się także w Tangierze.

Niestety te wiadomości są dość fantastyczne i nie bardzo odpowiadają ‚rzeczywistej rzeczywistości".

Wątpliwy sukces „Gazety Polskiej"

Cała prasa niemiecka drukuje długie doniesienia z Warszawy na temat „wiosennej ofensywy komunizmu" w Polsce. Doniesienia te oparte są na znanych artykułach „Gazety Polskiej".

Podróże Nahas Paszy



Havas donosi, że po konferencji w Montreux premier egipski Nahas Pasza ma zamiar udać się do Rzymu, gdzie odbędzie rozmowy z Mussilinim i ministerem spraw zagranicznych Ciano.

Tajemnicze zabójstwo w Argentynie

Szef hitlerowskiej agentury

został zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach

Agencja Havasa donosi z Buenos Aires: W piątek nad ranem w miejscowości Bullester w Argentynie w czasie dyskusji z kilkoma osobami został zabity wystrzałem z rewolweru niejaki Riedle, kierownik argentyńskiej organizacji niemieckich narodowych „socjalistów".

Według informacji Havasa, kilku Niemców, z którymi do ostatniej chwili przebywał zabity, zarzucało mu zdefraudowanie sum, należących do organizacji nar.-„socjalistów". Riedle dobył wówczas pistoletu, lecz jeden z obecnych wystrzelił pierwszy i Riedle padł trupem.

Policja zachowuje wielką rezerwę i informacyj nie udziela, lecz z wiadomości, zebranych z innych źródeł, korespondent Havasa dowiaduje się, iż nie może być mowy o tym, by zabójstwa dokonali komuniści.

RAPORT POLICJI O ZABÓJSTWIE.

Agencja Havasa donosi z Buenos Aires: Raport policji o zabójstwie Józefa Riedle, stwierdza, iż liczył on lat 40, zamieszkiwał na wsi San Martin. W piątek nad ranem w chwili, gdy Riedle powracał do domu, został napadnięty przez dwuch osobników i w czasie walki odniósł ranę postrzałową brzucha. Po przewiezieniu do szpitala ranny zmarł. Zabójcy zbiegli. Przed śmiercią Riedle złożył policji zeznania, które dotąd jeszcze nie zostały ogłoszone.

PIORUNUJĄCE WRAŻENIE W NIEMCZECH.

Wiadomość o zamordowaniu Józefa Riedle, wywołała piorunujące wrażenie w Niemczech. Prasa hitlerowska zamieszcza informacje te pod olbrzymimi tytułami na pierwszych stronach, podkreślając, iż mordercy należy szukać **w kołach żydowsko - komunistycznych (?).**

Partyjny „Angriff" zaopatruje informacje swe tytułem **„nowy męczennik partyjnej organizacji zagranicznej".**

Kierownik partyjnej organizacji zagranicznej Gauleiter Bohle wysłał na ręce rodziny zabitego telegram kondolencyjny. Kondolencje i zapewnienia dołożenia wszelkich starań celem wykrycia mordercy— złożył również na ręce Gauleitera Bohlego ambasador Rzeszy w Argentynie von Thermann. Gauleiter Bohle wydał poza tym zarządzenie o wprowadzeniu żałoby we wszystkich podległych mu instytucjach w kraju i zagranicą.

Całe miasto w płomieniach

Pożar zniszczył setki domów

W mieście rumuńskim Comrad w Besarabii wybuchł w piątek wielki pożar, który ogarnął całe miasto i okolicę. Pożar, który ogarnął również miejscowe składy benzyny nie został do późnego wieczora zgaszony. Szalejące płomienie zniszczyły setki domów mieszkalnych oraz składy z pszenicą.

Straty przewyższają 30 milionów lej. Pomimo udziału w akcji ratunkowej wszystkich okolicznych oddziałów straży ogniowej, nie zdołano zlokalizować pożaru.

W zgliszczach znaleziono dotychczas 8 zwłok ofiar pożaru, w tej liczbie dwojga dzieci.

Strajk generalny metalowców w Szkocji

Jednodniowy strajk demonstracyjny w okręgu przemysłowym zachodniej Szkocji, proklamowany dla poparcia żądań strajkujących już od dłuższego czasu 12 tysięcy młodocianych niewykwalifikowanych robotników w Glasgowie, udał się w 80 procentach.

W przemyśle maszynowym wielkie zakłady budowy parowozów oraz maszyn wszelkiego rodzaju pracowały mniej więcej normalnie.

Natomiast w stoczniach, jak np. w słynnej stoczni John Brown i s-ka w Glasgowie, gdzie wybudowany został największy brytyjski statek transatlantycki „Queen Mary", **praca prawie zupełnie ustała i strajk przeprowadzony był w 85 procentach.**

Co się tyczy robotników dokowych, to odmówili oni poparcia strajku demonstracyjnego, motywując to tym, że w swoim czasie robotnicy zakładów parowozów i stoczni nie poparli ich strajku.

Ogółem z mniej więcej 120 tysięcy robotników, którzy mieli wziąć udział w strajku demonstracyjnym, strajkowało przeszło 80 tysięcy.

Strajk odbywał się w najzupełniejszym spokoju i porządku.

Sprawa chałupników

Min. Opieki zainteresowało się tą sprawą

Ministerium Opieki Społecznej zapoczątkowało pracę nad projektem ustawy o chałupnictwie, która zapewni należytą opiekę socjalną szerokim rzeszom chałupników i przyczyni się do stworzenia sprzyjających warunków rozwoju tego ważnego działu gospodarstwa narodowego.

Stosunki panujące w chałupnictwie wymagają oddawna zasadniczych zmian. Chałupnictwo, w znacznym stopniu pozbawione dotychczas dobrodziejstw ogólnego ustawodawstwa ochrony pracy, wymagało ze względu na swój specjalny charakter odrębnych norm, zapewniających pracownikom chałupniczym należyte warunki pracy.

Rola chałupnictwa jako wielkiego działu gospodarstwa narodowego jest tym ważniejsza w naszych warunkach, że stanowi ono dodatkowy warsztat pracy dla ludności rolniczej.

W związku z pracami nad sprawą chałupnictwa ministerium Opieki Społecznej poleciło inspektorom pracy na terenie całego kraju szczegółowe zbadanie stosunków w chałupnictwie i zebranie wszelkich w tej dziedzinie materiałów. Materiały te dotyczyć będą zarówno socjalnych jak i gospodarczych stosunków w chałupnictwie, a m. in. liczby chałupników, warunków płacy, ruchu zawodowego, organizacji zbytu wytworów chałupniczych, i t. d. Inspektorowie pracy nawiążą jednocześnie kontakt z działającymi w terenie instytucjami i organizacjami społecznymi, zajmującym się chałupnictwem. Wynikiem tych prac będzie przygotowanie odpowiedniej ustawy, która ureguluje zagadnienie chałupnictwa w sposób odpowiadający jego znaczeniu w gospodarstwie narodowym i zapewniający rzeszy pracowników chałupniczych odpowiednie warunki pracy (P.A.T.).

Zwycięstwa robotników

na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim

PAT. donosi:

Komisja pojednawcza i arbitrażowa w Katowicach na piątkowym posiedzeniu, odbytym pod przewodnictwem naczelnika Kossutha, rozstrzygnęła spór zarobkowy w przemyśle budowlanym w górnośląskiej części województwa śląskiego. Orzeczeniem komisji płace robotników budowlanych zostały podwyższone.

W piątek zakończyły się w Sosnowcu rokowania o nową umowę w przemyśle budowlanym Zagłębia Dąbrowskiego. Zawarto umowę, na mocy której zarobki pracowników budowlanych zostały podwyższone.

Krwawy bunt na statku

Walka na oceanie między załogą a oficerami

Statek angielski „Lackenby" znajdujący się obecnie na oceanie na wysokości Santiago donosi, że na pełnym morzu wybuchł wśród załogi bunt. Bunt po krwawej walce opanowano. Jeden marynarz jest zabity, 5 rannych, wielu buntowników zakuto w kajdany.

Na wyższych uczelniach stolicy

Policja na Politechnice

Znowu rzucono petardy w laboratoriach naukowych

W piątek w kreślarni politechniki stołecznej podczas normalnych zajęć z grupy studentów z pod wiadomego znaku rzucono petardę. Siła wybuchu nie była wielka, część urządzeń została jednak zniszczona. Policja obsadziła natychmiast gmach uczelni. Wylegitymowano wszystkich akademików. Niewiadomo narazie czy natrafiono na ślad zamachowców.

WYKŁADY NA UNIWERSYTECIE NIE BĘDĄ WZNOWIONE.

PAT. komunikuje:

Jak się dowiadujemy, wykłady i ćwiczenia na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego z dniem 20 b. m. nie będą wznowione.

Krwawe zajścia na uniwersytecie w Zagrzebiu

W czasie ostatnich zajść na uniwersytecie w Zagrzebiu, został zabity jeden student, a 2 odniosło rany. Policja prowadzi dochodzenia, na skutek czego aresztowano już około 10 osób.

Uniwersytet został zamknięty na czas nieograniczony.

Na Oceanie Spokojnym

Olbrzymie manewry floty amerykańskiej

W piątek rano wypłynęło 139 jednostek wojennej floty Stanów Zjednoczonych pod dowództwem admirała Artura Hepburn na 10-tygodniowe manewry na Oceanie Spokojnym. W manewrach bierze udział 40 tys. ludzi i 474 samolotów.

Po czteroletniej przerwie

Rokowania lotnicze Polski z Czechosłowacją

W Pradze czeskiej bawi specjalna delegacja polska, która prowadzi pertraktacje w sprawie odnowienia układu lotniczego z Czechosłowacją. Polsko - czeskosłowackie stosunki lotnicze zostały przerwane przed 4 laty.

Włosi stracili sto samolotów

w wojnie z Abisynią

Dowódca włoskich sił lotniczych podczas wojny abisyńskiej, gen. Aimone, wygłosił odczyt, w którym omówił działalność włoskiego lotnictwa podczas kampanii afrykańskiej. Z odczytu tego wynika, iż ogółem Włosi stracili około stu samolotów. Rzucono 1890 ton bomb, 1360 ton zapasu żywności, poczty i różnych materiałów.

W początkach kampanii Włosi rozporządzali w Afryce w przybliżeniu 100 samolotami starszego typu. W chwili zajęcia Addis Abeby włoskie siły lotnicze w Afryce wschodniej wynosiły 250 samolotów, dwie trzecie z tej liczby stanowiły samoloty najnowszej konstrukcji.

Wiadomości Sportowe

Robotnicza Konferencja Sportowa w Krakowie

Znaczny wzrost zatrudnienia kobiet i młodocianych w przemyśle chemicznym i innych w Krakowie, zainteresowało ostatnio robotnicze władze sportowe w Krakowie, a przede wszystkim RSKO. i komisję sportową TUR. Praca w niezdrowych i niehigienicznych warunkach powoduje ogromne obniżenie poziomu zdrowotnego. Nadmierne wyczerpanie fizyczne pracujących, przy nienależytym odżywianiu, lichych warunkach mieszkaniowych budzi poważne obawy z punktu widzenia racjonalnej polityki zdrowotnej, szczególnie zaś z punktu widzenia walki z gruźlicą.

Te właśnie problemy były przedmiotem zwołanej konferencji sportowej, w której uczestniczył przedstawiciel RSKO, TUR i Czerwonego Harcerstwa. Konferencji przewodniczył prezes RSKO red. tow. Statter. Referat wygłosił tow. dr. F. Gross, poczym rozwinęła się rzeczowa dyskusja, w której m. innymi zabierali głos: ttow. Marszałek i Zębalski. W konkluzji postanowiono zwrócić się do Okr. Urz. W. F. i P. W. i do Miejskiego Komitetu budowy Stadionu, celem przydzielenia Stadionu Miejskiego na ćwiczenia zbiorowe, które udostępnione zostaną organizacyjnie dla pracowników fabrycznych, w szczególności dla kobiet i młodocianych. Uchwalono również założenie Robotniczego Tow. Turystycznego celem wprowadzenia turystyki pieszej, kolarskiej i wodnej w szerokie rzesze młodzieży obojga płci, jako metody użytkowania wywczasów robotniczych. Konferencja uchwaliła zarazem rozpoczęcie akcji uświadamiającej w zakresie higieny i w tym celu postanowiono porozumieć się z Pol. Tow. Przeciwgruźliczym co do ew. prelegentów, którzyby w czasie przerw w ćwiczeniach sportowych drogą pogadanek prowadzili odpowiednią akcję. Równocześnie postanowiono zwrócić się do wszystkich związków zawodowych z apelem w kierunku wciągnięcia jak najszerszych mas pracowniczych dla zrealizowania powyższych zamierzeń.

Sensacje dnia

CZY POLSCY PIŁKARZE SPOTKAJĄ SIĘ Z HISZPANIĄ.

Polski Zw. Piłki Nożnej nie otrzymał dotychczas żadnych szczegółów od międzynarodowej federacji piłkarskiej i od komisarza grupy polsko-norwesko - irlandzkiej w sprawie systemu rozgrywek eliminacyjnych do mistrzostw świata. Wiadomem jest jedynie, że sprawa udziału w tej grupie Hiszpanii rozstrzygniętą będzie w początkach maja.

ZWIĄZEK „DZIKICH KLUBÓW" PIŁKARSKICH W KRYNICY.

W Krynicy zawiązała się organizacja oryginalna, a mianowicie „związek dzikich" klubów, który jednoczyć będzie drużyny piłkarskie z Nowego Sącza, Starego Sącza, Krynicy, Piwnicznej, Żegiestowa, Muszyny i Grzybowa. Kluby tych miast postanowiły nie zgłaszać się do PZPN ze względu na obowiązujące składki, a stworzyć oddzielny niezależny związek i w ramach tego związku rozgrywać mistrzostwa.

TRAGICZNY WYPADEK SŁYNNEGO AUTOMOBILISTY.

Słynny włoski automobilista, mistrz Europy, jeden z najlepszych kierowców świata, Tazio Nuvolari uległ wypadkowi w czasie treningu na szosie niedaleko Turyna. Nuvolari, jadąc pod słońce, wjechał na drzewo, przyczym wyleciał z auta, odnosząc szereg ciężkich obrażeń. Stan kierowcy, ze względu na złamanie kilku żeber, jest ciężki, ale nie zagraża życiu.

Tenis

JĘDRZEJOWSKA DOSZŁA JUŻ DO FINAŁU.

W piątek w Neapolu w dalszym ciągu kontynuowane były rozgrywki tenisowe o mistrzostwo środkowej Europy.

Jędrzejowska rozegrała półfinał gry pojedyńczej pań z Jugosłowianką Kovacs, bijąc ją w stosunku 6:2, 6:2.

Zwycięstwem nad Jugosłowianką Polka zakwalifikowała się do finału, gdzie spotka się Niemką Zehden.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE:

Na stadionie Wojska Polskiego o g. 16.30 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — AKS.

W Wielkiej Rewii o 12-ej mecz bokserski Polonia — Makabi.

Na boisku Skry o godz. 10-ej propagandowe robotnicze zawody lekkoatletyczne.

Na torze wyścigów konnych o g. 12-ej bieg na przełaj „Wieczoru Warszawskiego".

W Ursusie mecz bokserski Ursus — Czechowice.

W lokalu Gwiazdy o godz. 19-ej mecz bokserski Gwiazda — Orkan.

O mistrzostwo klasy A walczą: Sarmata — Elektryczność, Marymont — Skra, Znicz — Drukarz, Zorza — Legia, Orzeł — Bzura, Orkan — Polonia, PWATT — Fort Bema, AZS — Pogoń, CWS — Warszawianka, Okęcie — Ordon i PZL — Huragan.

NA PROWINCJI:

W Łodzi bieg na przełaj.

W Pabianicach — mecz bokserski IKP — Krusche — Ender.

W Krakowie — bieg na przełaj pań o mistrzostwo Polski i mecz ligowy Cracovia — ŁKS.

W Kielcach — mecz bokserski Warszawa — Kielce.

W Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Wisła.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Pogoń.

W Gdyni — mecz bokserski Warszawa — Gdynia.

W Wilnie — bieg wyzwolenia Wilna i turniej piłkarski.

W Zakopanem — zakończenie uroczystości jubileuszowych z okazji 30-lecia sekcji narciarskiej P. T. T.

Skandal w klerykalnej szkole

Od kilku dni opinią publiczna Warszawy wzburzona jest wykrytym skandalem w prywatnej szkole powszechnej pod wezwaniem św. Karola Boromeusza.

Nie pisaliśmy o tym skandalu, ponieważ władze szkolne tym razem wykazały właściwą energię, zawiesiły naukę w szkole, dzieci poumieszczały w publicznych szkołach powszechnych, a winne skandalu woźne ,które zaraziły chłopców, oraz winni braku opieki nad powierzoną im młodzieżą niewątpliwie odpowiadać będą przed sądem.

Szkoła ta — jak pisze „Dziennik Poranny" — reklamowała się, jako pozostająca pod szczególną i „troskliwą opieką księży", a dzieci podobno karmiono „Rycerzykiem Niepokolanej", a nauczycieli „Małym Dziennikiem", tym z Niepokalanowa.

I właśnie w tej szkole ujawniono niebywałe brudy moralne.

Jest to wypadek zbyt smutny, żebyśmy mieli go wygrywać jako atut przeciwko bojującemu klerykalizmowi, ale wyobrażamy sobie, co za rwetes i jaki harmider podniosłaby prasa klerykalna z „Małym Dziennikiem" na czele, gdyby o wiele mniejszy skandal zaszedł w szkole świeckiej lub kierowanej przez organizację nauczycielską.

Pamiętamy przecież wszyscy przez „Mały Dziennik" wydętą sprawę „kultu nagości" w jednej ze szkół na Kresach, a która to sprawa odbiła się echem w Sejmie.

My za przykładem „Małego Dziennika" nie pójdziemy i o przykrym tym skandalu bez potrzeby rozpisywać się nie będziemy.

Upadek z rusztowania

Przy ul. Dworskiej 25 spadł z rusztowania, z wysokości I-go piętra 53-letni Edward Ocipka (Brylowska 34), mistrz murarski. Doznał on potłuczenia lewego stawu skokowego.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM. Ostatnie dni komedii „Ludzie na krze" ze Stefanem Jaraczem.

W niedzielę o godz. 4 pop. po cenach zniżonych, *nieodwołalnie* po raz ostatni „Woźny i minister".

TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę o godz. 15.30 „Madame Butterfly" (wyst. L. Zamorskiej i Z. Dolnickiego). O g. 20 „Carmen" (ostatnie występy gośc. Conchity Velesquez, D. Badescu i S. Tasiana).

TEATR NARODOWY. Codziennie „Horsztyński", potężny dramat Słowackiego.

W niedzielę o g. 3.30 pop. „Cyganeria warszawska".

WARSZTAT TEATRALNY PIST. Wobec wielkiego powodzenia, powtórzona będzie w niedzielę o godz. 12 w poł. „Elektra" Hofmanstahla w teatrze Narodowym.

TEATR POLSKI gra komedię G. B. Shaw'a „Pygmalion".

W niedzielę o g. 3-ej pop. „Wesele Figara" w obsadzie premierowej.

TEATR NOWY: Dziś komedia Marii Pawlikowskiej „Nagroda literacka".

TEATR MAŁY gra dziś po raz 126 J. Iwaszkiewicza „Lato z Nohant".

W ostatnich próbach nowa komedia 3-aktowa A. Wojdan - Cwojdzińskiego p. t. „Freuda teoria snów".

TEATR LETNI: Dziś komedia wiedeńska p. t. „Jutro niedziela".

W niedzielę o g. 4 pop. „Żołnierz królowej Madagaskaru".

TEATR KAMERALNY: Dziś sztuka Jana Vaszary „Małżeństwo".

Dziś o godz. 4 pop. „Tajemnica lekarska" Fiszera.

TEATR MALICKIEJ gra komedię St. Donata „Mała Kitty i wielka polityka".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś farsa satyryczno - groteskowa „Wielki bałagan".

TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś „Wesoły Emil".

TEATR „8.15". Operetka „Taniec szczęścia" z Szczepańską.

TEATR „13 RZĘDÓW": Ostatnie dni „Szopka polityczna 1937". z baletem Parnella, Zimińską, Krukowskim, Strońciem i Sempolińskim.

WIELKA REWIA (Karowa 18): Co STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY. Dziś o godz. 7 w. przy ul. Czerniakowskiej 128 „Trójka hultajska".

ŻYDOWSKI TEATR REPREZENTACYJNY (Nowości. Bielańska 5): Dziś „Na warszawskim jarmarku".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19). Komedia Gogola „Ożenek", grana w piątki, soboty i niedziele o godz. 8 wiecz.

BAJ KUKIEŁKOWY DLA DZIECI w KONSERWATORIUM (Okólnik 1). W niedzielę dn. 18 b. m. o g. 16-ej powtórzenie premiery widowiska p. t. „Dziwny doktór" (wg. powieści H. Lofting'a opracowała A. Strasmanowa, muzyka A. Osser).

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Kredytowa 14). W niedzielę o 12 i 4 pop. powtórzenie premiery „Murzynek i małpka" T. Ortyma.

Z FILHARMONII, Trzem wielkim klasykom: Händlowi, Mozartowi i Beethovenowi poświęcony będzie dzisiejszy poranek muzyczny. Na czele programu piąta symfonia Beethovena. W poranku weźmie udział młody skrzypek Wiktor Winterfeld i grać będzie koncert D-dur Mozarta. Dyryguje doskonały kapelmistrz węgierski Wilhelm Komor.

CYRK STANIEWSKICH, codziennie dalszy ciąg walk amerykańskich „catch as catch can". Pocz. programu 8.15, walk — 9.30.

Dzisiejsze popołudniówki

W niedzielę po południu o godz. 3-ej ukaże się na scenie Teatru Polskiego komedia E. Beaumarchais'go, w przekładzie Boya, „Wesele Figara".

TEATR NARODOWY w niedzielę o godz. 3.30 po poł. wystawia komedję Nowaczyńskiego „Cyganeria Warszawska" w reżyserii Solskiego.

Wobec opóźnienia o tydzień urlopu Miry Zimińskiej „Żołnierz Królowej Madagaskaru" ukaże się jeszcze raz — 116-ty z rzędu — w niedzielę 18 kwietnia o godz. 4 pop. Będzie to nieodwołalnie ostatnie przedstawienie tej sztuki w bieżącym sezonie.

Kronika Organizacyjna

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.

We wtorek dn. 20 b. m. o g. 7 w. odbędzie się posiedzenie Wydziału, wraz z delegacjami dzielnic, ul. Długa 21.

Dz. „MOKOTÓW". Posiedzenie Komitetu dzielnicy odbędzie się w poniedziałek dn. 19 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu ul. Warecka 7.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY W. OKR. PPS.

odbędzie się w poniedziałek dn. 19 b. m. o godz. 6 pop., ul. Długa 21.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE PPS.

Zebranie Koła przeszkolenia socjalistycznego odbędzie się we wtorek (nie w środę) dn. 20 b. m. o godz. 7.30 wiecz. przy ul. Wareckiej 7, II p. p. Referat tow. K. Czapińskiego p. t. „Faszyzm".

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU KOŁA KOBIET DZ. ANNOPOL.

W dniu 21 kwietnia (środa) o g. 7 wiecz. w lokalu kina „Klub" przy ul. Białołęckiej 51 odbędzie się uroczyste odsłonięcie sztandaru Koła Kobiet przy miejscowej dzielnicy. Komitet zwraca się do wszystkich bratnich organizacyj o wzięcie udziału ze sztandarami.

Do mieszkańców Marymontu i okolic

W niedzielę dnia 18 b. m. o g. 3 po poł. przy ul. Marii Kazimiery 56 m. 1 odbędzie się

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

dla ludności pracującej Marymontu i okolic.

Komitet Dz. Żoliborz - Marymont

T. U. R.

Wycieczki. W bieżącą niedzielę Warsz. Oddział TUR. organizuje wycieczkę na wystawę architektury wnętrz domowych w IPS. (Królewska 13). Zbiórka przy wejściu o g. 10 m. 45 rano. Wstęp dla członków TUR. i bratnich organizacyj — 25 gr., dla innych — 35 groszy. Zapisy uprzednio u tow. Mańkowskiego w OKR. (Długa 21) od 2 do 8, w sobotę od 2—5.

Z Rady Zawodowej

W poniedziałek dnia 19 kwietnia r. b. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu Związku Drukarzy Nowy Świat 38 odbędzie się

KONFERENCJA.

Przewodniczących i Sekretarzy

Oddziałów Związkowych zrzeszonych w Radzie Zawodowej m. st. Warszawy.

Na porządku dziennym sprawy 1-go Maja.

Punktualne przybycie jest obowiązkowe.

Zamiast 15 gr. zapłacił 50 zł.

Aron Tajtelbaum, przemysłowiec, współwłaściciel fabryki wyrobów pończoszniczych, wsiadł do autobusu linii „H" na przystanku na ul. Żabiej ,obok Ogrodu Saskiego. Dowiedziawszy się od konduktora, że autobus kończy swój kurs na pl. Bankowym, Tajtelbaum oświadczył konduktorowi, że wsiadł omyłkowo, ponieważ zamierzał pojechać na Nalewki. Ponieważ Tajtelbaum dojechał do krańcowej stacji i odmówił wykupienia biletu za 15 gr., konduktor wezwał policjanta, który sporządził protokuł.

Sprawa oparła się o sąd grodzki XIII-go oddziału, który skazał przemysłowca za odmowę wykupienia biletu — na grzywnę w wysokości 50 zł. — z zamianą na tydzień aresztu, oraz na wniesienie 5 zł. kosztów sądowych.

Sprawa inż. Sierzputowskiego

W dniu 16 kwietnia r. b. Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał jedną z 3-ch spraw st. asystenta Politechniki Warszawskiej, inż. A. E. Sierzputowskiego, oskarżonego z art. 255 § 1 i § 5 oraz art. 170 k. k. za treść artykułu, zamieszczonego w lecie r. ub. w czasop. „Wiem Wszystko", dotyczącego tym razem drobnego fragmentu działalności Głównego Urzędu Miar, a mianowicie sposobu produkcji stempli legalizacyjnych.

Za powyższe przestępstwo inż. A. E. Sierzputowski w styczniu r. b. wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie został skazany na łączną karę 3 miesięcy aresztu i 75 zł. grzywny. Wymierzoną oskarżonemu karę aresztu Sąd zawiesił na przeciąg 2-ch lat.

Sąd Apelacyjny, po wysłuchaniu przemówień stron, wydał wyrok uniewinniający oskarżonego.

Prokurator zapowiada kasację.

Ręka w maszynie

W drukarni na pl. Krasińskich Nr. 10 ,uczeń 18-letni Moszek Sempf (Dzielna 33), w czasie pracy doznał, poszarpania w maszynie prawej dłoni. Nieszczęśliwego przewieziono na stację Pogotowia.

Zamachy samobójcze

25-letnia Anna Janisiewiczowa, żona murarza (Falenica), otruła się esencją octową i kreozotem w bramie domu Grochowska 42-a.

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej napił się esencji octowej bezdomny i bezrobotny, 19-letni Moszek Zajdenberg.

Desperatom pomocy udzieliło Pogotowie, po czym Janisiewiczową przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego, Zajdenberga zaś — do Dz. Jezus.

Co wyświetlają Kina?

ADRIA: „Wielka miłość Beethovena".
APOLLO: „Dyplomatyczna żona".
ANTINEA: „Trędowata".
AMOR: „Skandale milionerów" i „mężczyźni wolą mężatki".
ACRON: „Maria Stuart".
AS: „Bohater z Teksasu".
ATLANTIC: „Penny".
BAŁTYK: „Dama kameliowa".
RAJ: „Pan Twardowski".
BIS: „Sztandar".
CZARY: „Rok 2000".
CAPITOL: „Ordynat Michorowski".

CASINO: „Sonata księżycowa" z Paderewskim.
COLOSSEUM: „Teodora robi karierę".
ELITE: „Mayerling" i „Zmiana warty".
EUROPA: „Zielony sygnał".
FAMA: „Weseli biedacy".
FLORIDA: „Bohaterska Brygada" i „Grzesznik mimowoli".
FORUM: „Moja gwiazedczka" i „Czarny anioł".
FILHARMONIA: „Moskwa — Szanghaj" z Polą Negri.
GDYNIA: „Furia" (Jestem niewinny").
GLORIA: „Władca Kalifornii".
HOLLYWOOD: „Piętro wyżej".

HELIOS: „Pani minister tańczy".
ITALIA: „Blond Carmen" z M. Eggerth.
IMPERIAL: „New-Jork - San Francisco".
KOMETA: „Zapomniana symfonia" i rewia.

LOS: Syrk Sarana" z Pat i Patachon.
MASKA: „Jasnowidz" i „Dodek na froncie"
METRO: „Brygada śmiałych" i rewia.
MEWA: „Kobieta bez maski" i „Grzesznik mimowoli".
MAJESTIC: „Nicpoń".

NOWA TOMBOLA: „Nie zapomnij o mnie" i „Prawo do szczęścia".
MUCHA: „Bohaterowie Sybiru".
MIEJSKI: „Romeo i Julia".

PAN: „Ogród Allacha".

PETIT TRIANON: „Kaprys Markizy Pompadur" i „Dzisiejsze czasy" z Chaplinem.
POPULARNY: „Szyfr 77" i rewia.
PRASKIE OKO: „Ada to nie wypada" i „Reklama czyni cuda".
PROMIEŃ: Judel gra na skrzypcach".
PRAGA: „Mój Pan mąż" i rewia.
RAJ: „Jadzia".
RIALTO: „Nie ufaj mężczyźnie".
RENA: „Potępieniec".
RIVIERA: „Piekło Chin".
ROMA: „Tańczący pirat".
ROXY: „Wierna rzeka".
SOKÓŁ: „Papa się żeni" i „Miki na koncercie".
SORRENTO: „Adieu" i „Kryjówka szczęścia".
STYLOWY: „Jedna na milion".
ŚWIT: „Będzie lepiej".
SFINKS: „Piętro wyżej".
TON: „Wierna rzeka".

UCIECHA: „Buffalo Bill".
UNIA: „Tajna brygada" i rewia.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.